DZIENNIK
WILEŃSKI.

Tom I — Numer 5

ROK 1819.

Miesiąc —— *May*

> Jeśli umiesz czytać, azaż to nie rozkosz, czas sobie upatrzywszy, nad książkami posiedzieć, prawa i powinności się swey dowiedzieć..... Nie trzebać będzie wielkiego nakładu; zbiegasz wszystek świat lekkim kosztem, tuż na mieyscu siedząc, tak, jakobyś tam wszędzie oczewiście był, a jakobyś wszystko słyszał. *Mikołay Rey z Nagłowic. Zwierciadło żywota człow. poczciw. list.* 112.

Nakładem i staraniem Towarzystwa Typograficznego.

W Wilnie w drukarni A. Marcinowskiego.

ZBIOR RZECZY ZAWARTYCH.

stronica.

Filozofija. O Filozofii, rzecz czytana na sessyi literackiey Uniwersytetu Wileńskiego przez *Jana Sniadeckiego* 457

Historya: Obraz państwa Otomańskiego M. D' Ohsson, przez *Józefa Sękowskiego* (wyciąg drugi) - - - 481

Podróże: Wyjątki z raportow osób, wysłanych przez Cesarski Uniwersytet Wileński, dla doskonalenia się w naukach. Wyjątek trzeci. *Opisanie publicznych ustanowień, szkół i zakładow naukowych we Francyi* - - - 500

Rolnictwo: Zasady gospodarstwa rozumowanego Albrechta Thaera. Wykład skrócony przez *Michała Oczapowskiego* (wyciąg piąty) - - - 523

Poezya: Wół i Słowik, bayka przez *Antoniego Goreckiego* - - - 559

Wiadomości Literackie: Katalog dzieł do Historyi Literatury Polskiey należących, przez *L. Sobolewskiego* (ciąg drugi) - - - - - 600

Dozwala się drukować pod tym warunkiem, aby po wydrukowaniu nie pierwiey wydawać zaczęto, aż będą złożone w Komitecie Cenzury exemplarze xięgi tey: ieden dla tegoż Komitetu, dwa dla Departamentu ministeryum oświecenia, dwa exemplarze dla Imperatorskiey publiczney Bibliioteki, i ieden dla Imperatorskiey Akademii nauk. Dan w Wilnie 1815 aprila 16 dnia.

A. Becu Prof. Czł. Kom. Cenz.
X. J. K. Chodani P. O. Cz. Kom. Cen.

DZIENNIK WILEŃSKI.

ROK 1819 MIESIĄC MAY.

O FILOZOFII.

Rzecz czytana na sessyi literackiey Uniwersytetu Wileńskiego dnia $\frac{1}{2}\frac{5}{7}$ kwietnia 1819. przez *Jana* Sniadeckiego.

Ledwo nie we wszystkich odnogach wiadomości ludzkich, Grecy byli w znaney nam starożytności nayuczeńszym narodem. Swiadczą to ich pisma, które nas doszły albo w ich języku, albo w przekładaniu łacińskiém lub arabskiém. To, co nam powiadaią o nauce Indyan, Egipcyan, Chińczyków i Chaldeyczyków, po ściśleyszém dziś roztrząśnieniu dowodów, iest tylko domysłem, i słabo wspartém mniemaniem. Tak nazwana nawet Astronomia indyiska, pokazuie się dziś złą kopią nauki Greków, którą tam zanieśli Arabowie.

Uczeni greccy aż do czasow *Pythagoresa* nazywali się *mędrcami*. Pierwszy *Pythagoras* żyiący blizko na 550 lat przed erą chrześciańską obrał sobie tytuł skromnieyszy, i

nazwał się *miłośnikiem mądrości* czyli *filozofem.* Nazwisko to, iak pisze ś. Augustyn, nadawano potém ludziom iakąkolwiek nauką celuiącym: skąd powstało imie *Filozofia*, wyrażaiące *miłość mądrości.* Przeszło potém to nazwisko do różnych *sekt* czyli szkół, na które się uczeni greccy dzielili, idąc za rozmaitemi zdaniami i myślami o rzeczach, przez swych naczelników sobie podanemi.

Po splądrowaniu Europy, i wywróceniu Państwa Rzymskiego przez dzicz północną i wschodnią, Arabowie pod *Kalifami* ubiegali się z wielkim zapałem za naukami Greków: zbierali starannie, wartowali, i przekładali ich pisma. Oprócz tego, co ocalało po Rzymianach iako uczniach Greków; co nam zostawili pisarze *Bizantyńscy;* co po opanowaniu Konstantynopola w środku piętnastego wieku przenieśli z sobą chroniący się do Włoch uczeni pisarze; winniśmy ieszcze wiele nauk greckich osobliwie w fizyce i matematyce Arabom, od 8go wieku usadowionym w Hiszpanii; zkąd się rozeszły na resztę Europy.

Z naukami Greków przeszło do Rzymian, a potém i do nas nazwisko *Filozofii* brane w rozmaitém znaczeniu. Naywłaściwiey iednak służyło tym naukom, które zostawił w swych dziełach *Aristoteles*, obeymuiącym wiadomości o duszy, o rzeczach przyrodzonych, i obyczaiach: to iest, nauki *umysłowe, fizyczne i moralne* razem wzięte. Bo *mądrość* uważana w nauce, iestto dzieło wywartego i ćwiczącego się rozumu

w poznawaniu rzeczy iego poięciu dostępnych: i właśnie to wszystko zawiera podział nauk przez *Aristotelesa* podany. Filozofia więc zamykała w sobie *Logikę*, *Metafizykę*, *Fizykę i Ethikę*. Oddział filozoficzny po wszystkich dawnych Uniwersytetach obeymował dopiero wyliczone nauki: do których przydano matematykę, iako naukę prawdziwie umysłową: która iest i naylepszą Logiką praktyczną, i do fizyki nieodbicie potrzebną. Ale ieszcze w każdey prawie nauce chciano mieć filozofią: i to znaczenie choć szczupleysze i ograniczone, nie sprzeciwia się wyżey położonemu: bo to iest ogólnieyszy widok iakieykolwiek szczególney nauki, odniesiony do początków pewnych i iasnych przez rozum ustanowionych. Każda przyrodzona nauka iest dzieckiém rozumu, kiedy iest pasmem prawd i twierdzeń, wywinionych przez czyste poięcie, i prawe wnioskowanie.

Jeżeli nazwisko filozofii przeniesiemy do człowieka; na ten czas *mądrość* zależy na okazaniu rozumu w znaiomości rzeczy, i razem w postępkach życia: bo to są dwa istotne i nierozdzielne warunki do utrzymania towarzyskiego porządku, i do szczęścia osobistego, do których dąży człowiek rozsądny: bo na tey harmonii myśli i czynow zależy pokoy duszy, naypierwsze dobro człowieka: i zależy ieszcze cała godność natury ludzkiey. Miłość więc mądrości prowadzi człowieka do ciągłego ubiegania się o doskonalenie rozumu, który go wynosi do nay-

pierwszego rzędu stworzeń ziemskich: i o pokazanie tego rozumu w swych sprawach i postępkach, które go utrzymuią na tym tronie pierwszeństwa. Słowem filozofia iest to nauka prawego myślenia i życia, w ciągłey praktyce okazywana. Prawdziwy więc filozof trudni się z przepisu *Des-karta*, nie urządzaniem świata, ale urządzaniem swych żądz i chuci: patrzy na nieprawości, ale z drogi sprawiedliwości nie schodzi: uzbraia się stałością i męstwem tak na nieprzyiazne ciosy, iak na zwodnicze uśmiechy fortuny: szuka szczęścia osobistego w pełnieniu swych obowiązków, i w spokoyności sumienia: i nigdy z oczu nie spuszcza szacunku samego siebie.

Czyli więc zapatrywać się będziemy na filozofią iako na naukę: iest ona dostoyném i nayważnieyszém zatrudnieniem człowieka około wydoskonalenia samego siebie. Jeżeli ią uważać będziemy w człowieku; iest ona owocem nauki i rozwagi, okazanym w myśleniu i postepowaniu. Tak w pierwszém, iak w drugiém znaczeniu, iest chlubnym zarobkiem, i naypięknieyszym zaszczytem natury ludzkiey.

A przecież są ludzie, u których *filozofia* i *filozof* są ieszcze dziś nazwiskami szyderstwa i obełgi: zadaią iey w mowach i pismach występki zepsutey moralności, i przewrótnego myślenia: liczą na iey karb nayhaniebnieysze zbrodnie i zgorszenia. Te zarzuty złośliwie pomyślane, a prawie niczém niepoparte, sąto szkodliwe uprzedzenia za-

rażaiące opinią publiczną. Jest zdaie mi się walną powinnością ludzi naukami zaiętych, zapobiegać; aby się fałszywe zdania nie szerzyły w narodzie: bo pierwszą własnością oświecenia iest; mieć dobre poięcie tego, o czém się mówi i pisze: i sądzić o rzeczach, nie z uprzedzenia, ale z przekonania.

Nim iednak przystąpię do rozebrania tych obelg i zarzutów, nie zawadzi ostrzedz; że się nie godzi nadawać poważnego nazwiska *filozofii* temu *mistycizmowi* metafizycznemu, który z dawnych subtelności zlepił *Kant* i iego stronnicy pod szumném imieniem *filozofii transcendentalney*. Pierwszém prawidłem zdrowey filozofii iest: nie szukać tego, co iest poięciu naszemu od przyrodzenia zakazane, i co musi bydź dla niego wieczną taiemnicą. W takim przypadku znayduią się pierwsze przyczyny rzeczy; pierwszy i nayodleglejszy fundament naszych wiadomości. Człowiek iestto zbiór zadziwiaiących fenomenów, i razem niezgruntowanych taiemnic. Nie dochodzi tego żaden rozsądny *fizyolog*: iak i dla czego czuią nerwy? iak i dla czego z pokarmów wyrabia się krew? iak i dla czego ta krew iest magazynem powszechnym do utrzymania przy wzroście, odmianie, i życiu wszystkich części ciała ludzkiego? nie pyta się rozsądny fizyk: iak i dla czego cząstki materyi dążą wzaiemnie do siebie? chociaż tu iest mowa o rzeczach zmysłowych i dotykalnych. W istotach zaś tak różnorodnych, tak w niczém do siebie niepodobnych, iak iest dusza i ciało: iestżeto roz-

sądne zapytanie: iak i dla czego z rzeczy zewnętrznych świata rodzą się w duszy różne wiadomości i nauki? i na rozwiązaniu takiego pytania *a priori*, to iest nie zawisłém od żadnych obserwacyy i doświadczeń, opierać całą pewność wiadomości ludzkich? Jak między fenomenami ciał, i pierwszą ich przyczyną; tak między światem zewnętrznym, i działaniem duszy, iest przepaść, na którey zgruntowanie nie masz w człowieku żadney władzy i siły: i dla tego szperanie w tey przepaści prowadzi nie do myślenia; ale do zawrótu głowy. Dowodem tego są wypadki podobnych szperań u dawnych mniemanych filozofów: to iest, albo zwątpienie o wszystkiém, nawet o bycie świata i ciał, albo naydziwacznieysze niedorzeczności, iakie nam ogłosili *Sceptycy*, *Idealiści*, *Dogmatyści*, *Spinoza* i inni. *Kant* puścił się na zgruntowanie tey przepaści z większą iescze od innych śmiałością, albo raczey zuchwalstwem: bo nawet chce dóyśdź *a priori*: czy to bydź może, żeby człowiek co poznał i umiał?

Cztery są główne występki i wady w nauce *Kanta*. *Naprzód* przesadzona nieufność w świadectwie zmysłów, w tém pierwszém źródle naszych wiadomości, co on za przykładem *Wolfa* nazywa *empirizmem*. Szukanie pierwiastkowey przyczyny tego fenomenu prowadzi koniecznie do *Sceptycyzmu*.

Powtóre wystawienie sobie duszy myślącey bez zmysłów: to iest w stanie człowieka uroionym i niepodobnym: bo wiemy, że

człowiek pozbawiony od urodzenia iakiegokolwiek zmysłu, nie może mieć żadnego wyobrażenia o rzeczy do tego zmysłu należącey, ani o żadney myśli przez reflexyą z tego wyobrażenia wyciągnioney. Nigdy od urodzenia głuchy o muzyce, ani ślepy o kolorach myśleć nie może. Człowiek bez zmysłów nic nawet poymować nie iest zdolny; i dla tego język wszystkich nauk, wszystkich prawd ogólnych iest, i musi bydź zmysłowy: to iest wyrazy iego wzięte są z rzeczy podpadaiących pod zmysły. Uwaga duszy oderwaney od zmysłów prowadzi do *Idealizmu*: zawiera główną wadę logiczną, żeby ze stanu uroionego i niepodobnego, wnioskować o stanie naturalnym i obecnym. Tu *Kant* iest podobny do człowieka, który po dobrym obiedzie, rozmyśla o utrzymaniu życia organicznego bez żadnych pokarmów.

Potrzecie: *Kant* pierwszych zasad swoiey nauki cale nie dowodzi, ale ie bierze za pewne; kiedy takiemi nie są. Dowiódłże tego *Kant*; że całe piętno umysłowe wyciskane na materyałach przez czucie zgromadzonych, zależy na *formie*? a przecież to iest źródło iego nomenklatury, i iak zawiasa, na których się cała iego nauka obraca. To więc, co uważa *Kant*, nie iest powszechnym fenomenem myślenia, ale iest domysłem, *hipotezą*, i mniemaniem: nie tłumaczy tego, co się dzieie w umyśle; ale co sobie wystawia autor. Zgoła iest to *romans metafizyczny*.

Poczwarte: Szkoła niemiecka lubi podziały, i znowu tych podziałów podziały z osobném dla każdego naźwiskiem. *Kant* nie dał się podobno nikomu w tém przewyższyć. W siłach i działaniach umysłu powymyślał drogi, scieżki, i manowce, a dla każdego nowe nazwisko. Skąd wypadła iego *nomenklatura* zawiła i ciemna: bo ze zbyt licznych porządkowych drobiazgów, rodzi się koniecznie zamieszanie i nieład. Ponieważ ten ięzyk nie tłumaczy rzetelnego fenomenu myślenia, ale szczególny widok i obrót zatopionego w abstrakcyach autora; nie dziw, że go ciężko zgaduąć i zrozumieć. Uwaga podzielona na tyle słów rozmaitych i nowych, nie ma siły na obięcie całego widoku: pamięć, przywalona mnóstwem nazwisk, tłumi władzę poięcia i rozumu. Jestto nieuchronny skutek zbyt drobiazgowych podziałów w każdey teoryi, i w każdey rozprawie umysłowey. A iakby na większe ieszcze zagmatwanie i zaciemnienie rzeczy, wprowadził *Kant* myśl nieskończoności przez się ciemną i niezrozumiałą: bo wystawia sobie swoie *formy czucia*, to iest mieysce i czas bez granic. Co więc wypędzono z matematyki, iako rzecz ciemną, to *Kant* wziął do poparcia i obiaśnienia swoich szperań. Przydadź tu iednak należy; że nauka nieskończoności, wystawiana w powłoce materyalney rachunku, nie tak iest ciemna w matematyce, iak w abstrakcyach *Kanta*; a przecież ią z matematyki rugowano. Możnaby o całey tey nauce *Kanta* to powiedzieć, co *Alfons* dzie-

siąty powiedział o świecie *Ptolemeusza*: że to iest stworzenie uroienia, nie Boga. (a)

Jeżeli zaś za przykładem miłości światowey, i miłość metafizyczna układa i tworzy swoie romanse; godziż się niemi inne nauki zarażać, i w nich świetność umysłu ludzkiego, stekiem marzeń i chmurą ciemności okrywać? A przecież takie było usiłowanie nie *Kanta*, ale metafizyków niemieckich, którzy tworzyli filozofią Matematyki, Prawa, Medycyny, i każdey prawie nauki, żeby do nich wprowadzić ięzyk swóy ciemny, dziki, bez myśli i znaczenia. Iestto skoiarzenie się chromych, którzy namawiali cały świat, aby chodził na szczudłach. Ten srożeiący na nauki *Wandalizm* wszystko chciał zaćmić, zmieszać, i wywrócić. Doskonalenie nauk dążyć powinno do coraz większey ich prostoty i iasności; żeby się stały coraz łatwieysze do poięcia. Pracować na to, żeby ie zrobić niezrozumiałe nawet tym, co koło nich chodzą; iestto niszczyć całe dzieło oświecenia, i zamieniać nauki na taiemnice *Eleuzyiskie*.

Ale chęć i porywczość do reformy były zawsze i będą znamieniem głów powierzchownych, dumnych i niespokoynych, szukaiących znaczenia w zamieszaniu. Człowiek

---

(a) Przytoczone tu uwagi dałyby się głębiey rozebrać i rozprowadzić po nauce *Kanta*, gdyby to nie było nad zamiar tego pisma. *Degerando* w swoiey historyi filozoficzney gdyby był naukę *Kanta*, z tego punktu uważał; byłby ią zdaie mi się wywrócił krócey, iaśniey, i gruntowniey: a razem wytknąłby był zrzódło, z którego wypłynęły wszystkie niedorzeczności w Sektach Metafizycznych.

wielki rzuci iak nawiasem w naukę myśl nową, rozległą i płodną w wielkie wypadki: ta myśl uderzy głowy szczęśliwe, znaiące się na iey wartości, krąży po tych głowach, rozwiia się, wyrabia, i rozlewa po całey nauce, która spokoynie i stopniami albo rośnie, albo się w nową postać przebiera. Takato reforma iest powolna, trwała i dobroczynna: bo iest zrządzona nie marzeniem, ale natchnieniem i wyrokiem prawdy.

Ponieważ człowiek nie iest zdolny poznać tylko same fenomena i skutki, ich do siebie samego stosunki, a stąd wzaiemną zawisłość iednych od drugich; pożyteczném iest zatrudnieniem metafizyki, uważać fenomena myślenia nie w krainie uroień, ale w krainie rzetelnych zdarzeń świata, poznać i opisać siły duszy, ich dzielność i własności: wytknąć sposoby na ich wydobycie i doskonalenie; zabezpieczyć ie od złudzenia i błędu; podać cechy rozróżniaiące prawdę od iey podobieństwa; umieć to podobieństwo ocenić, kiedy się zbliża lub oddala od pewności. Ale wdzierać się w przepaść zakazanych człowiekowi taiemnic, chcieć zgadnąć cały, że tak powiem, mechanizm myślenia, i wytłumaczyć go *à priori*, układać z tego przędzę samych niezrozumiałych słów, iakby satyrę na zdrowy rozum; marnotrawić czas, i siły umysłowe na szperania czcze, próżne, i do niczego nieprzydatne, i tém ludzi od prawdziwych nauk odrywać, nie iest to zapewne *mądrością*, a zatém nie ma prawa do poważnego filozofii nazwiska. Niech

uczeni w swych pracach pamiętaią na przestrogę mędrca indyiskiego *Lockmana*, który zapytany: od kogo się nauczył mądrości? od ślepych, odpowiedział, co nie postąpią, niedoświadczywszy wprzód, czyli grunt iest twardy i bezpieczny: niech nie znieważaią sami własnemi wymysłami tak wysokiey nauki: bo dosyć iest znieważona tylą niesłusznemi zarzutami, które czas iest rozważyć.

Powierzchowni statyści zelżyli w wieku naszym filozofią, przypisuiąc iey niesłusznie początek i okropności rewolucyi francuzkiey. Kto widział Francyą przed rewolucyą nie w Paryżu, ale po prowincyach; kto czytał dzieło *Neckera* o administracyi skarbu; kto patrzył na spory parlamentów obstaiących przy prawach fundamentalnych Monarchii, i na usiłowania rządu wyłamuiącego się z tych praw; ten zapewne w xiążkach i marzeniach ludzkich przyczyn rewolucyi szukać nie będzie. Woyny zdobyczy i dumy Ludwika XIV, kosztowna okazałość iego dworu, upadek sławnego banku *Law* w czasie regencyi, rozrzutność i marnotrawstwo tak *Regenta*, iak miękkiego panowania Ludwika XV, obarczyły Francyą ogromnémi długami, i wydatkami przewyższaiącemi dochody. Ukrywali chytrzy ministrowie tę ruinę i bankructwo skarbu, ratuiąc i okrywaiąc iego niedostatek corocznemi pożyczkami, które pomnażały massę długów, i przydawały coraz więcey ciężaru iuż przeładowanemu podatkami ludowi. Ktoż te ciężary znosił? pły-

waiąca w dostatkach szlachta nic nie płaciła: bogate duchowieństwo, wolne także od podatków, składało na swych zborach niewielkie dla skarbu ofiary pod imieniem *daru łaskawego*. Płacił więc sam lud ogromną summę przeszło sześćset milionów franków rocznie wynoszącą i nałożoną, ledwo nie na pierwsze życia potrzeby, iaką iest np. sól (*la gabelle*). Ta summa roczna była więcey iak podwoiona zdzierstwem i chciwością arendarzy, dostarczaiących przed czasem rządowi gotowizny; i tę potém z niezmierną lichwą i uciskiem wydzieraiących z ludu przez licznie rozstawionych po kraiu poruczników. Prawo myślistwa, obwarowane dla króla i xiążąt iego krwi na rozległych obszarach kraiu, skazywało na kaydany i galary tych, którzyby się ważyli albo dzikie zwierzęta zabiiać, albo ich rozmnożeniu przeszkadzać. Liczne stada rozpłodzonego zwierza buiały swobodnie po polach, ziadały i tratowały urodzaie biednych rolników, niszczyły ich fundusz do żywienia siebie i dzieci, i do opłacania tylu dolegliwych podatków. Swiecił się Paryż zbytkiem, przepychem, i okazałością: a drogi publiczne po prowincyach napełnione były, żebractwem i iękiem zgłodniałego, i nędzą przygniecionego ludu, do reszty odartego, i z chat wieyskich rozpędzanego przez poborców.

Z niesprawiedliwości nakoniec rodzi się niepodległość (b) powiedział *Voltaire*: i to zda-

(b) L' injustice à la fin produit l'indépendance, *Tancrede*

nie stwierdzone dzieiami dawnych i dzisieyszych narodów rozwięzuie zagadkę. Przebrana miara ucisku, i nieład skarbu, potrzeba zwołania stanów generalnych na zaradzenie złemu, nakazana dawnemi ustawami monarchii i natarczywém dopominaniem się całego narodu, sprowadziły rewolucyą francuzką: opuszczenie cnotliwego i naylepszego z królów przez swoię familią, i przez ludzi obsypanych dobrodzieystwami dworu, podzieliło naród na partye: a nieuwaga zgromadzenia konstytucyynego dopuszczaiącego klubów i wyborów zapalonemu, i na partye podzielonemu narodowi, i ustępuiącego swych mieysc intrygantom i kuglarzom politycznym, przytém ieszcze zapalona woyna obca i domowa, dopełniły reszty nieszczęść: które się rozlały na całą Europę.

Gdzież tu są skutki i występki Filozofii? iestże iey rzeczą i siłą zatrzymać lub odmienić bieg natury ludzkiey, iątrzone systematyczną niesprawiedliwością serca ukoić, albo uśpić rozbolałą cierpliwość? Byłoż to winą filozofii, że naymaiętnieysze klassy mieszkańców nie przykładały się do wydatków kraiowych? że wygurowany przepych i zbytek iednych, iątrzyły i oburzały drugich przygniecionych nędzą i uciskiem? że intrygi, obłuda, i rozwiozłość wyższego duchowieństwa, zepsute obyczaie wielu zakonów, osłabiały i niszczyły tę cześć dla religii, którą drudzy szanowni Plebani i Pasterze usiłowali wpaiać swém przykładném życiem, dobroczynnemi posługami, i nauką pra-

wdziwie apostolską? Byłoż to radą Filozofii, że naród trzydziestu milionów ludzi zamożny w dostatki, odwagę, w naukę i talenta, tkliwy na obrazę swego honoru, zamieniono na naród żołnierski; który przez swóy charakter, ani poniżenia ścierpieć, ani w pomyślności umiarkowania znaleśdź nie umiał? Nazwiemyż filozofami tych naczelników zbrodni i bezbożności w rewolucyi, którzy się wyparli religii, sprawiedliwości i rozumu, żeby hańbili i uciskali własną oyczyznę, i wyszli na zgorszenie i poczwary ludzkości?

Prawda iest zawsze dla ludzi i narodów dobroczynna: a czysta filozofia spokoyném iey opowiadaniem zaięta, nigdy nie wyzywa i nie wyciąga ludzi na scenę rozhukanych namiętności, gdzie cały iey wpływ ustaie i ginie.

Kiedy ucisk i niesprawiedliwość w państwie dóydą do tego stopnia; że życie towarzyskie staie się nieznośnym dla człowieka ciężarem, otwiera się przepaść straszliwego przesilenia: gdzie wściekła rozpacz gardzi rozumem, i w roziuszonym zapale wszystko wywraca, niszczy i pożera. Przechód ludu z ucisku do rozpaczy i rozwiozłości zawsze był straszny i okrutny: bo to iest czas i pole rozpasanych srogich namiętności zemsty i nienawiści: któremi się posługuie *ambicya* ludzi złośliwych, toruiących sobie drogę do opanowania zmordowanego zbrodniami i nieszczęściami ludu. Przez podobne zaburzenia pczechodziły narody wtenczas ieszcze, kiedy nie było, ani xiążek, ani filozofów: a

nawet, kiedy sami teologowie przewodzili i kierowali światem. Historya Greków i Rzymian, rzeczypospolitych Włoskich w średnich wiekach, Anglii od trzynastego do siedmnastego wieku, aż do oczywistości tego wszystkiego dowodzą.

Strapiona filozofia patrzy z bolem na te nieszczęścia: zbiera z nich na przyszłość zbawienne rady i przestrogi: których nikt nie słucha po skończoném tragiczném widowisku. I dla tègo, ta sama koley zaburzeń i nieszczęść wraca się, i trapi państwa. Zdaie się iakby te odradzaiące się wiekami klęski były przeznaczeniem dla świata, kiedy one są tylko koniecznemi wypadkami tych samych przyczyn, z których ludzie mogąc, uleczyć się nie chcą. Podobni do nałogowego piiaka, który wytrzyźwiony poznaie swoię namiętność, utyskuie nad nią i płacze; a przecież wraca się do wkorzenionego nałogu i występku.

Jeżeli fałszywi Statyści spotwarzyli filozofią, nierównie iey większą wyrządzaią krzywdę *Teologowie*: którzy niedowiarstwo przezwali filozofią: przypisuią iey całą naukę bezbożności, wyszukuią skrzętnie irreligii tam, gdzie iey nie masz: nicuią mowy i pisma nawet te, których nie rozumieią: wpaiaią publiczności podeyźrzenie na uczonych, i na nayznakomitszych pisarzy: zgoła szkaluią pobożnie ludzi i nauki; i nibyto wielki czynią religii zaszczyt i przysługę, wmawiaiąc niebacznie w publiczność: że ten dar

niebieski, to Bozkie prawidło sumienia i życia, iest tylko dla nieuków i głupców. Prawdziwa filozofia zna granice ludzkiego poięcia, i za nie nie wykracza: zna słabość rozumu w rzeczach nawet iego dociekaniu zostawionych: a co krok ucząc się skromności, nie ośmiela się do przetrząsania taiemnic, od Twórcy sobie zabronionych.

Prawda, że byli ledwo nie we wszystkich wiekach pisarze i filozofowie, którzy shańbili swoie pióro irreligią i bezbożnością, rozszerzyli zgorszenie, i ośmielili rozwiozłość z niezmierną dla towarzystwa klęską. Ale wykroczenia niektórych, daiąż prawo do podeyzrzenia na wszystkich, i do przezwiska zelżywego na całą naukę? Naczelnicy sekt, kacerstw, i ledwo nie wszystkich od Kościoła Katolickiego odszczepieństw, wszakżeto byli teologowie: godziż się dla tego nazywać Teologią nauką odszczepieństwa? i posądzać uczonych i sławnych teologów o to, że oni mogą nie bydź prawowiernymi synami Kościoła? Lekkomyślność iest w każdey sprawie, w każdey nauce szkodliwa, ale nayszkodliwsza w teologii: bo tu zachodzi wielkie niebezpieczeństwo zrażenia i odstraszenia sumieni boiaźliwych od nauk istotnie społeczności potrzebnych; niebespieczeństwo skrzywdzenia ludzi na dobrey sławie, naymilszey każdego w towarzystwie własności; a zatém przestąpienia naypierwszego i fundamentalnego prawa religii naszey, która od miłości Boga nie pozwala oddzielać miłości bliźniego.

Zdania ludzkie, pismem ogłoszone, wzięte nie luzem i poiedyńczo; ale odniesione do tego, co ie poprzedza, i co po nich następuie, mogą bydź religii przeciwne, a zatém ludziom i towarzystwie szkodliwe; na tenczas iest chwalebną gorliwością i powinnością teologów ścigać takowe zdania, wystawiać ie w swych szkodliwych skutkach, i siłą przekonania tamować szerzenie się zarazy i bezbożności. Ale też mogą bydź zdania, na pozór tylko mylne, podlegaiące różnemu tłumaczeniu, które osnowa pisma i inne iego mieysca wyświecaią, i okazuią iako niewinne. Natenczas sprawiedliwość każe wytknąć i rozróżnić znaczenie szkodliwe od niewinnego; ale nie posądzać pisarza o pierwsze, kiedy osnowa pisma tego nie stwierdza. Jestto zaisté rzecz w autorach naganna, a nawet dobremu pisaniu przeciwna, wtrącać do dzieł poważnych zdania wieloznaczne, i na złą stronę brać się mogące: ale znowu zastanawiaiąc się głębiey nad giętkością myśli i mowy, przekonamy się; że ledwo iest myśl ludzka, któreyby, przez skrzętne lub złośliwe szperanie, na dwie strony obrócić nie można, i przypisać autorowi to, czego on nigdy nie myślał. Szarpać na tenczas i potępiać pisarza o to, co iest owocem cudzego przywidzenia, iestto naśladować owego tyrana Syrakuzy, który kazał zgubić człowieka za to, że się przeciwko niemu zbuntował we śnie.

Ludzie, głęboką nauką i myśleniem obdarzeni, mogą w zdaniu na pozór rażącem za-

wrzeć myśl czystą i niewinną, ale tak głęboką; że iey człowiek powierzchowny nie może ani dosięgnąć, ani zrozumieć: na ten-czas rozsądny teolog pyta się biegłych ludzi o znaczenie; ale iey sam porywczo, iako nad swoie poięcie, nie tłumaczy i nie sądzi. Kiedy *Des-Cartes* powiedział: *daycie mi materyą i bieg, a ia zrobię świat:* wzięto to zdanie za bezbożne. Coż ono znaczy? oto: że stworzenie z niczego i iednem słowem materyi i biegu prawami opisanego, iest nayokazalszym cudem Wszechmocności Bozkiey: bo z materyi i biegu wypadaią wszystkie fenomena świata. Co za głęboka myśl! w którey religia, nauka, i rozum łączą się razem na uwielbienie dzieła Wszechmocności!

Teologowie, przewodząc dawniey we wszystkich prawie naukach, i wdaiąc się w to, co do nich nie należy, tamowali oświecenie i postępek umieiętności, i wystawiali wielkich a niewinnych ludzi na srogie prześladowania. Były czasy, kiedy powaga *Aristotelesa* w filozofii, była u nich prawie na równi ważona z powagą Oyców świętych w ma teryi wiary: przeciwko pierwszey tak się nie godziło myśleć i postepować, iak przeciwko drugiey. Zdanie Oyców Kościoła w materyach filozoficznych kazali uważać za dowód naymocnieyszy, przeciwko któremu nic nie ważyły doświadczenie, ani rozumowanie. Oparcie się tey fałszywey nauce przymusiło srogo prześladowanego, a pełnego religii *Des-Carta*, do opuszczenia własney oyczyzny.... Chociaż Bóg zostawił świat rozwadze i spo-

rom ludzkim, chociaż ś. *Augustyn* powiedział: że Chrystus nie chciał nas przez Ewangelią robić filozofami, ani matematykami, ale chrześcianinami, a zatém: że xięgi Obiawienia nie są traktatem fizycznym; wszelako teołogowie mieli naukę Kopernika za bezbożność dla tego, że *Jozue* to powiedział do ludu, coby dziś do niego wymówił każdy Astronom, nie chcąc się pokazać niezrozumiałym i śmiesznym. W tey zaciętości prześladowali i więzili *Galileusza*, i kazali mu kłamstwo przysięgą stwierdzać.

Nie sięgaiąc dawnieyszych dzieiów, znaydziemy i w naszych czasach miotane niesłuszne potwarze na ludzi nayznakomitszych. W wielu pismach kraiowych i zagranicznych ogłoszono *d'Alemberta* za filozofa bezbożności: a przecież we wszystkich dziełach, przez niego samego wydanych i przyznanych, nikt mi nie pokaże słowa, uwłaczaiącego religii. Wszędzie autor wyznaie się synem Katolickiego Kościoła: wszędzie dla religii okazuie tę cześć i uszanowanie, iakie iey się należą (c). Wspominaią iego oszczercy iakieś listy, które się w dziełach *d'Alemberta* nie znayduią, których nigdy nie widziałem, a któ-

(c) La Religion (mowi o sobie *d'Alembert*), que l'auteur s'est toujours fait un devoir de respecter dans ses écrits, est la seule chose, sur laquelle il ne demande point de grace, et sur laquelle il espere n'en avoir pas besoin. Si le fanatisme de la superstition lui paroit odieux, celui de l'impiété lui a paru toujours ridicule, parcequ'il est sans motif comme sans objet. Aussi a-t-il cette consolation, qu'on n'a pu tirer encore une seule proposition reprehensible du grand nombre d'ouvrages, qu'il a publiés jusqu'ici. *Melanges de Philosophie* etc.

re, gdyby nawet były, sprawiedliwość każe ie uważać iako zmyślone: bo człowiek z geniuszem i charakterem, szanuiąc prawdę i siebie, nie spodli się kłamstwem i obłudą, ani się sprzeciwi temu, co tylekrotnie wyznał przed publicznością. W żadnym sądzie nie może bydź dowodem pismo, do którego się oskarżony nie przyznaie: a sprawiedliwość i miłość bliźniego rozkazuią raczey nieprzekonanego winowaycę uznać niewinnym, niż go z podeyzrzenia potępiać. W sądzeniu wielkich ludzi nie pisemkato z boku podsuniione, ale dzieła od samych autorów przyznane, i będące ich niewątpliwą własnością, kierować powinny zdaniem i wyrokiem sędziego. Jeżeli człowiek tey sławy i zasługi iak *d'Alembert*, który tylą wynalazkami i obiaśnieniami zbogacił Matematykę, który iako autor Encyklopedyi tyle się przyłożył do oświecenia wszystkich narodów; który w przemowie do teyże Encyklopedyi stanął w rzędzie pierwszych Mędrców i Pisarzy ośmnastatego wieku; który żadnym postępkiem nie splamił swey głębokiey nauki; który, iak sam mówi o sobie, nikomu w powierzchownych znakach poszanowania nie chybił, ale który w sercu nie czcił i nie szanował, tylko samę cnotę, zasługę i talent: ieżeli mówię taki człowiek nie uniknął teologiczney potwarzy, to nas uczyć powinno: iak mało należy wierzyć i ufać tey porywczey i złośliwey o religią gorliwości, i tey przez złe użycie dawno iuż ztępioney i poteraney broni.

Potwarze i prześladowania ludzi uczonych zaczęli teologowie: przez co szkodzili religii, moralności, i naukom. Uczeni wzięli się nakoniec do obrony: roztrząsnęli naukę teologów: oddzielili w niey to, co iest prawdziwie Boskie i religiyne; od tego, co iest wymysłem i przywłaszczeniem ludzi chcących nad światem przewodzić i panować: i stąd wypadły drogie i wielkie dla religii i społeczności przysługi: ale też stąd wyszło źródło nieubłaganey na filozofią zawziętości. Otwórzmy dzieie kościelne: a te nas nauczą, że źli, nieuważni, i zapaleni teologowie więcey wyrządzili krzywdy Kościołowi i Religii, niż wszystkie pisma niedowiarków: bo tych ostatnich bezbożna nauka mogła tylko obłąkać niektórych ludzi; kiedy zwady, czcze i przesadzone w dawnieyszych wiekach teologów subtelności, wciągnienie władzy kościelney do rządów i spraw świeckich, i rosnące coraz bardziey teyże władzy przywłaszczenia, od iey pochlebców popierane, poodrywały od iedności kościoła całe narody i państwa. Te przywłaszczenia posuwały się tak daleko, że prawowierne duchowieństwo francuskie, maiące *Bossueta* i *Fenelona*, musiało im u siebie tamę położyć. Przeczytaymy wierne dziś opisanie *inkwizycyi hiszpańskiey* (d) a tam zobaczy-

(d) Histoire critique de l'inquisition d'Espagne par D. *Jean-Antoine Llorente*, ancien secretaire de l'inquisition de la Cour. Dignitaire-Ecolatre et Chanoine de l'eglise primatiale de Tolede, Chancelier de l'Universite de cette ville etc. Tomes IV. à Paris 1818 in 8vo.

my, iąk ten prawdziwie piekielny trybunał, zdeptał i połamał prawa Boga, towarzystwa, i ludzkości, naypięknieyszy kray Europy wyplenił z ludzi, i pustkami napełnił. Duch filozoficzny, to iest: gruntownego i bezstronnego roztrząsania rzeczy, duch mówię filozoficzny, prawdziwie chrześciański, uratował resztę Europy od podobnego sądu, i od barbarzyństwa dawnieyszych wiekow, rozbroił srogi fanatyzm, wstrzymał wylew krwi ludzkiey, poskromił wygórowany *Ascetyzm* tłumiący miłość bliźniego i cnoty towarzyskie: tento ieszcze duch filozoficzny powściągnął lekkomyślność, wprowadził wyrozumiałość, wrócił ludzi różnie wierzących do miłości braterskiey, i oczyścił moralność ewangeliczną od tych przywar, któremi ią zarazili *scholastycy*, *kazuisci*, *probabiliści*, i ta bezecna nauka fałszu i obłudy, którą sobie wymyślili dla swey wygody fałszywi świętoszkowie pod imieniem *restrykcyy teologicznych*.

Odwróćmy oczy od tego obrazu nieprawości: i dzieł ludzi, wszystkiego na złe użyć mogących, nie przypisuymy, ani świętemu powołaniu, ani tak wielkiey i dostoyney nauce. Każda nauka ma swoich półmędrków i kuglarzy, którzy ią znieważaią i psuią: i ma także prawych czcicieli i wyznawców, którzy ią z chwałą i pożytkiem doskonalą i szerzą. Własnością pierwszych iest powierzchowność, podłatana dumą i zuchwałością; przymiotem drugich iest gruntowność, ozdobiona skromnością i wielką przezorno-

ścią w sądzeniu. Gruntowny Teolog nie osławia filozofii, ale iey się uczy; iako sobie nie tylko pomocney, ale nawet istótnie potrzebney, Potrzeba mu filozofii do roztrząsania i ustanowienia charakterów, przez które rozeznaie się wiara prawdziwa od fałszywey: do zgłębienia i mocnego wystawienia pobudek zniewalaiących do wiary: do wyłożenia gruntownych początków, znamion, i zasad pewności historyczney. Potrzeba mu filozofii do uwag krytycznych nad tém, czego dowodzi; żeby odrzucał dowody słabe i takie, którychby użyć mogła religia fałszywa: do rozpoznania tego, co iest przykazem Boskim, od tego, co iest przydatkiem ludzkim: do zgruntowania i zrozumienia zdań ludzkich, różne znaczenia mieć mogących: i do rozróżnienia tych, które prawdziwie krzywdzą religią; od tych, które iey w niczém nie naruszaią. Potrzeba mu filozofii do zdrowego sądzenia o cudach: bo przyimować skwapliwie, i rozsiewać cuda zmyślone i niepotrzebne, iestto osłabiać prawdziwe; na których się religiia nasza opiera.

Wyliczone tu potrzeby wyciągaią po teologu rozległey nauki, czystego i trafnego rozumu, i tey bezstronney i łagodney wyrozumiałości, która zniewala umysł i serce w duszach nawet nieprzyiaznych i upartych. Tacyto Teologowie światłem filozofii wsparci są i będą zawsze przyiacielami nauk i oświecenia: oni tylko umieią sprawę religii bronić i utrzymywać z tą mocą i godnością, iakie przystoią prawdzie nieskalaney ani na-

miętnością ani głupstwem. Kiedy we Francyi wyszły początkowe tomy naypierwszey Encyklopedyi, oburzyli się przeciwko niey niedołężni teologowie, zapowiadali niebezpieczeństwo dla religii, rzucili się nawet do kabał i intryg dworskich na wstrzymanie i przytłumienie tak wielkiego dzieła. Kiedy *Montesquieu* wydał klassyczne swoie i nieśmiertelne dzieło o *Duchu praw*; okryto autora potwarzami o irreligią, którey tam nie masz; uwzięto się koniecznie, żeby mędrca tak wielkiey powagi i wziętości w liczbie niedowiarków umieścić, a przez tę złość i nieuwagę podnieść znaczenie sekty bezbożney. Prawdziwie uczeni i gruntowni teologowie wzięli się w ten czas do silney obrony ludzi i dzieł, tyle chwały Francyi przynoszących: i poskromili bezczelną lekkomyślność. Tacyto teologowie zasadzaią maiestat religii nie na samych myślach i okazałościach nabożnych, ale razem na postępkach życia, i na ścisłem zachowaniu wiecznych praw sprawiedliwości. W ich oczach nie ma prawdziwey religii zdrayca swoiey oyczyzny, przekupny sędzia, mieszaiący pokoy familii pieniacz, wiarołomny urzędnik myślący tylko o sobie, a zdradzaiący ufność kraiu i Monarchy. Nie ma religii w oczach prawdziwego teologa zdzierca i uciemiężyciel ludu, który ze złupionego od biednych familii grosza rozdaie iałmużny, klasztory uposaża, albo buduie kościoły. Nie masz bowiem obrzydliwszego w oczach czystey religii swiętokradztwa, iak pokazywać pobożność powierz-

chownością, a gwałcić ią postępkami przez religiią zakazanemi.

Religiia iako dzieło Boskie obeszłaby się bez wszelkiey ludzkiey pomocy; ale iako sprawowana przez ludzi, przeciwko ich przewrótności potrzebuie usługi filozofii. Filozofia iestto użycie rozumu w poznawaniu świata. Jak religiia tak rozum są darami Nieba: więc się łączyć razem i wspierać powinny do utrzymania porządku towarzyskiego, do skazania człowiekowi dróg szczęśliwości teraźnieyszey i przyszłey, i do godnego uwielbienia Boga w rozwadze, podziwieniu, i w prawém użyciu cudów i dobrodzieystw rozlanych w stworzeniu świata.

Pisane 24 marca 1819 v. s.

HISTORYA.

Obraz panstwa Otomanskiego, przez Mouradgea D'Ohsson. (1)

(*Wyciąg drugi ob. str. 342.*)

Nic tu nie powiemy o wojennych *Mohammeda* wyprawach, i początkach muzułmańskiey potęgi. Krótki rys prorockiego żywota tego prawodawcy Wschodu może dadź

(1) W pierwszym naszym wyciągu, powiedzieliśmy (str. 347), że oprócz dwóch pierwszych tomow, reszta dzieł D'Ohssona nie wyszła z druku. Lecz

wyobrażenie, jak go islamizm uważa, a razem duch owey imaginacyi wschodniey okazać, imaginacyi tak różney od naszey, którą naywłaściwiey, grecką, nazwaćby można. Jeyto dziełem zaczarowane pola Persyi, Azya pełna nadzwyczaynych zjawisk, ziemia, powietrze i głębie morza mnóztwem urojonych jestestw zaludnione, są pięknym i wspaniałym widokiem, w którym oko postrzegacza odkrywa wcale nowy rodzay działań umysłu ludzkiego, dziwne i nic z naszemi spólnego niemające wyobrażenia. Nim przystąpimy do szczegółow muzułmańskiego prawodawstwa, powiemy wprzódy o *Kuranie*, i xięgach, z których wyczerpnione zostało.

O Kuranie. Sławna ta xięga, za niebieską, przedwieczną i niestworzoną uważana, czczona za dzieło, w istocie Boga początek swóy biorące, za wzór wymowy, jasności i dosko-

---

w ciągu przeszłego miesiąca odebrany w Wilnie list xięgarski znajomego drukarza paryzkiego *Firmina Didot*, pisany z Paryża dnia 1 lutego, 1819, zawiera następującą, pod artykułem: '*Dzieła pod prasą*,' wiadomość:

" *Obraz państwa otomańskiego*, przez M. D'Ohsson, *Tom III i IV..... Dwa pierwiey wydane tomy zamykają w sobie jeden tylko kodex religiyny; trzeci zawierać będzie kodex* cywilny, kryminalny polityczny *i* woyskowy, *co stanowi ogół muzułmańskiego prawodawstwa. Czytelnik znaydzie w nim opisanie zwyczajow i obyczajow mohammedańskich w powszechności, a w szczególności otomańskiego ludu.*

" *Tom IV. rozprawia o wewnętrznem urządzeniu i sprawowaniu otomańskiego państwa.*

" *Tom ten czwarty.* i ostatni, *dosyć ogromny, ozdobiony będzie* 35 *rycinami, z których dwadzieścia stawi wizerunki czworakiego ubioru różnych cywilnych i woyskowych urzędników. Dzieło wyydzie ostatnich dni marca*, 1819 *roku.* "

nałości wystawiana od Muzułmanów; nakoniec jako zbiór prawd naywyższych i bozkich ustaw szanowana, nie ma przecie żadnego porządnego układu; jest to dziwaczna mięszanina świętych prawd nowego i starego zakonu, z baśniami talmudycznemi, i zabytkami izmaelickiego balwochwalstwa. Zawiera w sobie pełno mieysc ciemnych i niezrozumiałych, których bez pomocy komentarzow, i częstokroć naciąganych wykładow, pojąć nie podobna; a liczne jednych i tychże samych rzeczy powtarzania, rozumowania nikczemne, i błahe przeciwko zasadom chrześcijańskiey wiary dowody, bardziey jeszcze zniżają wartość tey xięgi, uważaney jako dzieło genijuszu, i naywyższe tylu milionow ludzi prawodawstwo. *Kuran* pisany jest w języku arabskim, dyalektem *Kureysz*, poczytywanym za naypięknieyszy ze wszystkich arabskich dyalektow. Styl jego jest źwięzły; zwróty piękne i częstokroć niespodziane; niekiedy trafne prorockiego języka naśladowanie, przednieyszą stanowią jego okrasę, którą pomnaża mnóztwo prawdziwie górnych wyrazow o potędze, mądrości i opatrzości Boga, oraz niektórych moralnych prawach. Dwa tu tylko przytoczymy wyjątki, których moc i wzniosłość zasługują na pierwsze mieysce w rzędzie piękności tey xięgi.

Wyobrażenie Boga, jako pierwszey przyczyny przyczyn, które było tarczą wszystkich prawie filozofów deistów, daje się postrzegać w wielu mieyscach *Kuranu*, a szczególniey, i w pełnych ognia wyrazach, wydane jest w roz-

dziale XVIII, gdzie Prorok wprowadza Boga mówiącego do niewiernych i bałwochwalczych ludów: *On to jest, który ukazuje wam błyskawice, rażąc serca przestrachem, i razem słodką pożądanych deszczow wlewając nadzieję! Gromadzi ciężarne wodą obłoki: grom chwałę jego rozgłasza: padają na twarz przelęknieni aniołowie, on zaś uderza piorunem w kogo zechce: a wy się jeszcze sprzeczacie, kto ma bydż waszym Bogiem?* (2). W rozdziale II, mającym napis: 'Krowa', następuiące, prawdziwie piękne porównanie, które zasłużyło u *Pastoreta* (3) na wyraz górnego, godne jest uwagi: raz przeto, że daje poznać, jak daleko prawodawca Muzułmanów chciał panować nad sercami swoich wyznawców; drugi raz, iż iest pięknym dowodem moralności dumnego twórcy *Kuranu*. *Nie poniżaycie*, mówi, *ceny dobroczynności waszey urąganiem i obelgą, nakształt tych, którzy obłudną swą hoynością chcą w oczach ludzi za dobrotliwych uchodzić, a nie wierzą w Boga, ani w dzień ostateczny: albowiem tacy podobni są do skały, na którą wiatr naniesie ziemi, i wdzięczne porosną kwiaty: lecz w tém*

(2) Huue' l-ledzi juri-kiumu' l-barka cheufan ue thamaân, ue junsziu 'f-schaba 'ths-thsckile: ue jusebbihu ,r-râdu bi-hamdi-hi, ue'l-melaykietu min chifeti-hi, ue jurselu 's-seuâike. ue jusibu biha men jeszau, ue hum jedżia dilune fi 'l-lahi? *Sura XVIII, Grzmot*, *wiersz* 14 *i* 15.

(3) *Zoroastre, Confucius et Mahomet, comparés comme sectaires. Paris.* 1787.

lunie deszcz rzęsisty, *i naga tylko zostanie opoka* (4).

Kuran, do wdzięku tego prawdziwie wspaniałego, harmoniynego i bogatego arabskiego języka, łączy poważną okrasę rymowey prozy, w którey, bez względu na liczbę głosek, niekiedy długie nawet okresy rymują się z sobą, a rym takowy stanowi podział textu Kuranu na *Ajety*, które my wierszami zwać będziemy, chociaż wyraz *Ajet*, właściwie: 'znak, dowod', rozumiejąc przez to dzieło Boga, i dowod jego opatrzney wszechmocności. Xięga ta dzieli się nadto na 114 *sur*, czyli rozdziałow, z których naydłuższe około trzystu, naykrótszy zaś cztéry tylko zawiera w sobie wiersze. Każda *Sura* ma napis, rzadko z przedmiotu jey wyprowadzony, nayczęściey, obyczajem hebrayczyków, od pierwszych wyrazow wzięty. Jużeśmy wyżey mówili, że *Kuran* nie całkiem, lecz pojedyńczemi *Surami*. a nawet *Ajetami*, ciągle przez lat dwadzieścia trzy, był ogłaszany. Prorok deklamował je przed ludem, z zapałem i uniesieniem, a wyznawcy jego spisywali wyrzeczone z natchnionych ust słowa. Po śmierci prawodawcy, pierwszy na chalifat następca, teść *Mohammeda*, *Ebubekir*, widząc, iż wielu u-

(4) La tobthelu sedakati-kium bi 'l-menni ue 'l-adzai, kie 'l-ledzi ma le-hu rijaa 'n-nesi, ue la jumenu bi 'l-lahi ue 'l-jeumi 'l-achiri: fe-methse lu-hu kiemethseli sefuanin, aleyhi turabun, fe-asaba-hu uabilun fe-terkie-hu Seldan. *Sura II, wiersz* 263.

czniów jego legło na woynie, a razem ginęło wiele świadectw o czynach i zdaniach proroka, oraz rękopismow *Sur* i *Ajetow*, z własnych ust prawodawcy słyszanych, kazał, mówi *Szehin-Szah*, *Kuran* w jednę xięgę zebrać tak z powieści tych, którzy go na pamięć umieli, jako też z liści palmowych i skór, na których był pisany, a rękopism ten złożył u *Hafsy bind Omer*, żony zeszłego Proroka. Gdy zaś *Othsman* na chalifat wstąpił, widząc, iż wszystkie exemplarze *Kuranu* wielce się różniły między sobą, tak dalece, iż prawie każda prowincya udzielny swóy *Kuran* miała: kazał mnóztwo exemplarzy z rękopismu, u wdowy proroka zostającego rozpisać, a wszystkie inne poniszczyć. *Mohammed* prawa swe zawsze stosownie do okoliczności ogłaszał, a nawet całkiem przeciwne wprzódy podanym stanowił, gdy mu to własne nakazywały widoki. Ztąd pochodzi, iż Kuran zawiera mnóztwo praw, wbrew sobie przeciwnych, z których, żeby jedne były obowiązującemi, prawoznawstwo muzułmańskie drugie za zniesione uważa, i, pierwsze znoszącemi, *Nasich*, ostatnie zaś zniesionemi, *Mensuch*, zowie. Tego rodzaju ustaw, zniesionych przez poźniey ogłoszone prawa, zebrał z *Kuranu* dwieście dwadzieścia pięć sławny Imam *Abu-l'Hasem Habatu'llah*, który w przemowie do dzieła swego, następujące przytacza zdarzenie: „Podanie, mówi on, niesie, iż *Abdlu'llah* „*ben Masud* powiadał: że mu prorok dał dnia „jednego do przepisania pewne *ajety Kura-*

„*nu*, które on wpisał do swey xięgi, i pilnie „ją strzegł przy sobie, lecz nazajutrz, otwo„rzywszy swóy *Kuran*, stronicę tę znalazł „zupełnie czystą. Zdumiony tym cudem po„kazał xięgę swą prorokowi, który mu od„powiedział, że ustawa zawarta w pomie„nionych *ajetach*, tey nocy zniesioną zo„stała."

Nieład panujący w *Kuranie* nie jest więc dziełem proroka, lecz tych, co go po śmierci prawodawcy, z rozkazu chalify *Ebu-Bekra*, zbierali. Ztąd pochodzi, iż prawa znoszące częstokroć poprzedzają zniesioną ustawę; chociaż sam porządek rzeczy wymaga, że prawo zniesione pierwiey nastanie swe wziąć musiało. Są jednak dwie w *Kuranie* ustawy, które, chociaż pierwiey od wbrew sobie przeciwnych przez proroka były ogłoszone: przecież je muzułmańskie prawoznawstwo za znoszące poczytuje. Wszystkie sury *Kuranu*, mają napis Mekkańskich, *Mekkije*, to jest: ogłoszonych w *Mecce*, lub Medyńskich, *Medinije*: a znajomość czasu i mieysca nastania każdego w szczególności prawa, oraz okoliczności, która mu początek dała, jest jednym z głównych nauki mohammedańskiego prawoznawstwa przedmiotow.

Kuran u muzułmanów rozmaite nosi nazwiska, które mu pobożność i naygłębsze poszanowanie ludów nadały. Zowią go: *El-Furkan*, to jest: rozróżniającym fałsz od prawdy; xięgą Boga, *Kitabu 'llah*; upomnieniem, *Dzekr*; prawdą, *elhakk*; naypierwszą z xiąg bożych; przewodnictwem, ludzi i t. d.

a obrządek wiary nakazuje, żeby się go muzułman, nie będący w stanie prawney czystości, nie dotykał: dla tego też na okładkach *Kuranu* piszą pospolicie te słowa: *la jemassu-hu illa'l-muthahirin*, 'niech się go nie tyka nieoczyszczony.'

Krótko tu namienimy, co niektórzy europeyscy pisarze rozumieją o autorze *Kuranu*. Pomiędzy innemi, *Maracci*, słusznie się poniekąd dorozumiewa, iż niejaki *Bahira*, albo *Sergius*, mnich chrześcijański, sekty nestoryanów, był przednieyszym xięgi tey twórcą (5). Domysł jego tém podobnieyszym do prawdy bydź się zdaje, iż sam *Mohammed* niejednokrotnie z tego zarzutu starał się przed uczniami usprawiedliwić; a w rozdziale XVI *Kuranu*, mającym napis: 'pszczoła', wprowadził Boga mówiącego te słowa: *Wiemy albowiem co powiadają, iż go uczy niejaki człowiek: lecz on mówi językiem obcym* (barbaro sermone), *a to jest język czysty arabski* (6). Mniemanie więc to było za życia proroka, a to jeszcze między mieszkańcami *Mekki*, w pośrodku których *Mohammed* od dzieciństwa przebywał; z drugiey strony, że dumny prawodawca Arabów czytać ani pisać nie umiał, nie można mu tego za obłudne poczytywać udawanie:

---

(5) Prodromus ad refut. Alcorani p. 35, sqq.

(6) Ue lekad nâlemu ennehum jekulune innema jeâllimu-hu beszerun: lisanu 'l-ledzi julhidune ileyhi âdžiemijun, ue hadza lisanu ârabijun mobinum. *Sura XVI, Pszczoła, wiersz* 103.

gdyż jest to rzeczą za naypewnieyszą od wszystkich muzułmanów przyjętą, i sam *Mohammed* często sobie *nieumiejętnego proroka* dawał w *Kuranie* nazwisko. Oprócz *Bahiry* czyli *Sergiusza*, arabscy komentatorowie *Kuranu*, wymieniają niejakiego niewolnika *Aisz*, czyli *Jâisz*, oraz *Habara*, rodem greka, xięgarza, i *Salmę*, persa, na których to podeyrzenie padało.

Oprócz *Kuranu* są jeszcze trzy inne xięgi święte, jako zasady prawodawstwa uważane. Drugie po *Kuranie* mieysce trzymają xięgi *Hadiths*, albo *Sunnet*, zawierające w sobie: 1) prawa ustne proroka, pewne i żadney wątpliwości niepodległe; 2) prawa ustne, zachowywane w pierwszym, a odrzucone w dwóch drugich wiekach hegiry; trzy te bowiem wieki islamizm za nayświętsze i naychwalebnieysze uważa; 3) prawa ustne prywatne, mało w pierwszym nawet wieku wiadome; 4) prawa ustne niepewne, na podeyrzaném lub niedostateczném podaniu oparte, a częstokroć na świadectwie jednego tylko człowieka zasadzone. Islamizm liczy kilkanaście zbiorow tych ustnych praw proroka; są one dziełem uczniów pierwszych zwolenników *Mohammeda*. Lecz w liczbie tych kanonicznych pisarzów, sześciu szczególniey na pierwsze zasłużyło mieysce, a pomiędzy tymi sławny Imam *Elbuchary* naywięcey jest szacowany. Pisma tych sześciu autorów noszą nazwisko: Sześciu xiąg poważanych: *Kiutub sittei mûtebere*.

Trzecie xięgi święte, zowią się: *Idźmai-Ummet.* Jestto zbiór praw apostolskich, który zawiera w sobie wykłady, przypisy, i prawne rozstrzygnienia apostołów tey wiary, *Ensar*, i pierwszych uczniów, *Ashab*, a mianowicie czterech pierwszych chalifów, w różnych przedmiotach teologicznych, moralnych, cywilnych, kryminalnych i politycznych. Glossy te, czyli przypisy, poczytywane za jednomyślne i powszechném stwierdzone zdaniem, równie są szanowane, jak bozkie przepisy *Kuranu*, i ustne prawa proroka.

Czwarte mieysce zaymują xięgi zwane *Kijas*, albo *Makul.* Jestto zbiór rozstrzygnień kanonicznych, z nauki proroka wyciągnionych, a wydanych przez pierwszych Imamow, zwanych *Mudźtehidun*; to jest, 'wykładaczami,' w pierwszych Islamizmu wiekach. Wszystkie takowe rozstrzygnienia są w duchu trzech xiąg poprzedzających, i dla tego je *Kijas*, to jest, 'miarami,' podobieństwem, lub naśladowaniem pierwszych, zowią.

Imamów, których dziełem są te ostatnie xięgi, dzielą na siedm rzędow. Pierwszy z nich zaymują *Imamowie* prawodawcy czterech prawowiernych obrządkow, to jest: Imam *Azam Ebu Hanife*, Imam *Szafi*, Imam *Malik*, i Imam *Hanbel.* Ci czterey mistrze pisali o wszystkiém, co się do religiynego i świeckiego prawodawstwa ściąga; ściśle się z sobą zgadzają w dogmatach wiary, i tylko się rożnią w wielu przepisach zewnętrzney czci Boga, oraz niektórych cywil-

nych i politycznych mniemaniach. Każdy w szczególności Muzułman może obrządek wiary w domu sprawować podług przepisow jednego z tych czterech *Imamow*, którego sobie za nauczyciela obrał: lecz w obrządku publicznym, w wydawaniu sprawiedliwości i sprawowaniu rządow kraju, stosować się powinien do nauki Imama *Ebu-Hanife*, którego obrządek panującym jest na dworze carogrodzkim i w całey przestrzeni otomańskiego państwa, wyjąwszy *Mekkę*, gdzie obrządek publiczny jest podług ustaw *Hanbela*.

Imamowie sześciu ostatnich rzędow, dopełnili opuszczone, lub objaśnili niedokładnie przez czterech pierwszych wyłożone przypadki. Z tego ogromu pism za kanoniczne w tey religii uważanych, *Molla Chosru*, jeden z nayuczeńszych wieku swego prawoznawców, za *Mohammeda* II, w 875 (1470) roku hegiry, zebrał i ułożył kodex powszechny, pod tytułem *Durer*, 'perła;' lecz gdy się dzieło jego w wielu razach niedostatecznem bydź okazało, Szeych *Ibrahim Halebi* wydał, za *Suleymana* I, drugi kodex, pod tytułem: *Multeka El-Ubhur*, 'połączenie mórz,' chcąc przez to wyrazić nieźmierne mnóztwo dzieł kanonicznych, z których xięgę swą zebrał. Kodex takowy, będący razem prawem kanonicznem, jest prawie jedyną xięgą prawa, którey się w państwie otomańskiem trzymają; zamyka w sobie wszystkie przepisy obrzędow czci bozkiey, prawa cywilne, kryminalne, polityczne, woyskowe, celne, podatkowe, i ziemiańskie. Zawiera xiąg pię-

dziesiąt siedm, z których każda na rozdziały jest podzielona. Mało jest jednak systematycznego w tym zbiorze praw porządku, a wiele materyy znayduje się pomięszanych. Żeby je zrozumialszemi i jaśnieyszemi uczynić, autor w odmiennym je nieco ułożył składzie, odrzucił częste jednych i tychże samych rzeczy powtarzania, i tylko szyk przełożywszy, starał się większy związek i tok łatwieyszy, im nadadź.

Kodex ten pisany jest w języku arabskim, jak wszystkie kanoniczne xięgi; za panowania *Mohammeda* IV, na język turecki przełożony został. Wszystkie przedmioty prawodawstwa tak obszernie i z takiemi szczegółami są w nim wyłożone, że praworadcy rzadko taki natrafiają przypadek, po rozwiązanie którego do xiąg kanonicznych udać się trzeba. Mianując urzędników państwa, cesarze otomańscy zalecają im w patentach, trzymać się w każdym razie rzeczonego kodexu, a w podobnych przypadkach iśdź za zdaniem Imamow *hanefskiego*, jako panującego, obrządku. Nadto, takiego rodzaju przypadki są po większey części rozstrzygnione przez liczne zbiory *Fetwow*, to jest: xiąg prawniczych, w których naysławnieysi konstantynopolscy *Muftowie*, całą naukę prawa, przez pytania i odpowiedzi w tureckim wyłożyli języku, dla wygody urzędników i upowszechnienia znajomości prawa między Muzułmanami wszelkiego stanu. Każdy urząd oprócz *Multeki*, posiada zwyczaynie dwa, lub trzy, rzeczone zbiory *Fetwow*, a szczegól-

niey zbiór przez Muftę *Behdżie Abdullah-Efendego* wydany, i naywięcey szacowany u Otomanów.

Wszystkie w tym kodexie zawarte prawa troiakiey są powagi i mocy:

I. Prawa czyli ustawy Bozkie oznaczone są imieniem *Farz*, a prawoznawstwo pod tém nazwiskiem mieści wszystkie przepisy *Kuranu*.

II. Prawa kanoniczne noszą naźwisko *Uadżib*; pod tém imieniem zawarte są przepisy trzech innych xiąg świętych. Ustawy takowe, podane przez pierwszych *Imamow* za prawa stałe i kanoniczne, są przeto równie prawie konieczne i nieuchronne, jak bozkie przepisy *Kuranu*.

III. Prawa naśladowcze, zwane *Sunnet*, obeymują wszystko, cokolwiek, wyjąwszy ustawy ustne, ściąga się do postępkow i pobożnych czynow, tak samego proroka, jakoteż jego uczniów, i czterech pierwszych chalifów. Powaga ich, obowiązująca w niejaki sposob, wynikła z mniemania ustanowionego przez pierwszych *Imamow*: że każdy prawowierny powinien w życiu, czynach religiynych, i cywilném postępowaniu zbliżać się, ile możności, do proroka i jego apostołów. Ztąd pochodzi naźwisko Sunnitow, *Sunnije*, służące wszystkim prawowiernym ludom muzułmańskim.

O różnicy w obliczu prawa rozmaitych wyznań, narodów, i różnych stanow społeczeństwa. Różnice takowe albo są ogólne, albo pojedyńcze. Do pierwszych należą wszyst-

kie narody ziemi w stosunku do Muzułmanow; drugie się ściągają do samych tylko Mohammedanow i ludow ich panowaniu podległych. Zasadą różnic ogólnych jest, albo wiara *Mohammeda*, albo szczególne arabskiego ludu przywileje, albo stosunki polityczne postronnych narodow z Muzułmanami, lub też nakoniec rożność wyznania, względnie do każdey w szczególności wiary.

I. Pod pierwszym z tych względow, prawo dzieli wszystkie narody ziemskie na dwie wielkie polityczne części, pod ogółowemi *Muslim*, i *Kiafir* nażwiskami.

Wyraz *Muslim*, w liczbie podwóyney *Muslman*, a w mnogiey *Muslimin*, jest nazwiskiem wszystkich ludow, które wiarę *Mohammeda* wyznają, bez względu na różność obrządku, kacerstwa, odszczepieństwa, i niejednostayność mniemań, a znaczy właściwie: 'oddanego Bogu.'

Kiafir, 'niewierny,' jest ogółowém nazwiskiem wszystkich ludow, które mniemanego proroctwa *Mohammeda* nie uznają; zowią ich także *Muszrikin*, 'stowarzyszającymi,' to jest: nadającymi Bogu towarzyszow, i niejako bałwochwalcami. Nażwisko to, służące niegdyś samym Arabom bałwochwalcom, i w tém tylko rozumieniu w *Kuranie* brane, wszystkim poźniey, bez różnicy, niemuzułmańskim ludom dawane bydź zaczęło, a to ogólne jego znaczenie tak jest powszechnie u muzułmanow przyjęte, iż we wszystkich kanonicznych xięgach, we wszystkich pismach z kancelaryy Porty wycho-

dzących, hołdownicy i cudzoziemcy wszelkiego narodu wyrazem *Kiafir* i *Muszrikin*, t. j. niewiernymi bałwochalcami, są nazywani.

Ta główna między wyrazami *Muslim* i *Kiafir* różnica, jest także zasadą prawa, które całą ziemię nadwie wielkie rozdziela części, zowiąc jednę *Dar Islam*, to jest: 'domem Islamizmu,' czyli krajami mohammedańskiemi; drugą *Dar harb*, 'domem woyny,' krajem nieprzyjacielskim. Pod tém ogółowém nazwaniem rozumieją wszystkie postronne narody, i te nawet, które w przyjaźnych z państwami islamskiemi zostają związkach.

II. Drugą różnicę, którąby narodową nazwać można, prawo naznacza między Arabami i ludami innego plemienia, dzieląc podobnież wszystkie narody ziemskie na dwie wielkie polityczne części, objęte ogółowemi nazwiskami *Areb* 'Arabów,' i *Adżiem*, 'postronnych (barbari).'

Areb znaczy 'ludy arabskie,' które prawo rozróżnia od wszystkich muzułmańskich i niemuzułmańskich narodow, przez liczne i im tylko służące prerogatywy. Lecz i tych jeszcze dzieli na dwie klassy, to jest, na obywateli, czyli mieszkańców miast i wiosek, *Ehl-hezr*, i koczujące hordy, żyjące pod namiotami, *Aarib*, *Bedeui*, czyli Beduinów.

Adżiem, oznacza Persów, a razem wszystkie niearabskie narody. Wyraz ten, mający toż samo znaczenie, co *Gentiles* u żydow, i *Barbaroi* u starożytnych Greków, przeto tylko wyłącznie Persom był dawany, że za czasow proroka, jedni prawie

Persowie byli pogranicznym Arabow narodem. Dla tegoto otomańscy samowładcy, po zdobyciu Arabii przez *Selima* I, do pysznych swych tytułow, dodali: *Sultanu 'l-Arebue'l-Adżiem*, to jest, 'władcy Arabow i Niearabow,' chcąc przez to oznaczyć powszechne swe nad wszystkiemi ludami ziemi panowanie.

III. Trzecią, czyli polityczną, różnicę prawo między ludami naznaczając, dzieli je na cztéry części, to jest: *Muslimin*, *Zimmi*, *Musteemin* i *Harbi*.

Muslimowie są, jakeśmy wyżey mówili, ludy zakon *Mohammeda* wyznające.

Zimmi nazywają się wszyscy poddani Chrześcianie, Żydzi, lub Poganie, podlegli panowaniu Mohammedanow i opłacie pogłowszczyzny, *Dżize* albo *Charadż* (skąd u nas wyraz: haracz), od którey Muzułmanie są wolni.

Musteemin, są cudzoziemcy przebywający w państwie, pod opieką przymierza, lub prawa narodow, tak podróżni i wędrownicy, jako też ciągle mieszkający lub goszczący. Przez wyraz *Musteemin*, znaczący 'żebrzących łaski,' rozumieją Mohammedanie poddanych obcych mocarstw, które, będąc ich orężem pokonane, otrzymały potem pokoy; lub też prywatne osoby, niebędące z przyjacielskiego narodu, które przybywają na ziemię muzułmańską za pozwoleniem otrzymaném na granicy. We wszystkich aktach publicznych i sądowych, we wszystkich *Fer*-

manach, czyli edyktach Porty, cudzoziemcy noszą zawsze nazwisko *Musteemin*.

IV. Co się tycze różnicy z niejednostayności wyznań pochodzącey, wszystkie narody ziemskie prawo na siedm klas podziela. Z tych dwie pierwsze obeymują wyznawców *Kuranu*, a dalsze lud niemuzułmański.

1) *Sunni*. Pod tém imieniem zamknięte są cztéry prawowierne obrządki, których wyznawcy od imion swych mistrzów, noszą nazwisko: *Hanefi*, *Szafii*, *Maliki* i *Hanbeli*. Imie zbiorowe *Sunni*, znaczy właściwie: naśladowcow proroka, którzy się ściśle jego nauki, i przednieyszych obrzędów religiynych pilnują.

2) *Szyi*. To imie oznacza stronników *Alego*, którzy trzech pierwszych Chalifów nie uznają za prawych, a razem wszystkie kacerskie wyznania, na łonie islamizmu wylęgłe. Mówić o tém będziemy w kodexie dogmatycznym.

3) *Kitabi*. Wyraz ten oznacza ludy, przed *Mohammedem* łaską objawienia oświecone, którym xięgi święte, jako: Pięcioxiąg, Psałterz, i Ewanjelia, z nieba dane były. Xięgi takowe, chociaż za Bozkie są uważane, Muzułmanie jednak poślednieyszemi je od *Kuranu* bydź mienią, w świetle, łasce, i doskonałości.

Kitabi więc są Chrześcianie i Żydzi, których prawo przez wielorakie ustawy od bałwochwalców rozróżnia. Wyłącza, naprzykład, tych ostatnich od wszelkich związkow pokrewieństwa z Muzułmanami, gdy prze-

ciwnie pierwszych przypuszcza, z tą tylko różnicą, iż Muzułmanie mogą poymować za żony Chrześcijanki i Izraelitki; niewiasty zaś muzułmańskie za Chrześcijan wychodzić nie powinny.

4) *Medżiusi*, Magowie. Są to czciciele ognia, czyli zwolennicy Zoroastra, *Zerduszt*, których prawo podobnież w wielu cywilnych i kryminalnych przypadkach, od innych rozróżnia ludów.

5) *Abedei Ewsan Adżiem*; tak się zowią bałwochwalcy wszelkiego narodu, wyjąwszy Arabów.

6) *Abedei Ewsan Areb*, są Arabowie w bałwochwalstwie żyjący.

7) *Murtedd*, czyli odstępcy od muzułmańskiey wiary. Prawo im nie przebacza, równie jak Arabom bałwochalcom, których nawet opłata pogłowszczyzny, czyli haraczu, od śmierci okupić nie może. Miecz albo *Kuran* udziałem ich bydź powinien.

Między stanami społeczeństwa prawo troiaką stanowi różnicę: przyrodzoną, cywilną i moralną.

I. Pierwsza ściąga się do stanu mieszkańców, których urodzenie dzieli: na wolnych, *Hurrijet*, i niewolnikow, *Rikkijet*, bez względu na narod i wiarę.

Tu należy podział mieszkańców na ośm przyrodzonych stanow, między któremi prawo w wielu przypadkach istotne stanowi różnice. Są to: dóyrzali i nieletni; ludzie przytomni i nieprzytomni na umyśle; dzieci prawe i z nieprawego spłodzone łoża; na-

koniec ci, których pochodzenie jest wiadome, i tacy, których jest nieznane.

II. Różnica polityczna dzieli cały towarzyski związek państwa na cztéry osobne klassy.

1) Pierwszą zaymują *Szeryfowie*, czyli Emirowie, pochodzący ze krwi proroka, i prawoznawcy, *Fukaha*, którzy, podług postanowienia prawa, pierwszy w kraju stopień posiadać powinni.

2) W drugiey klassie mieszczą *Ruusa*, czyli ministrów, wodzów, przednieyszych urzędników, i wszystkie, władzę w kraju sprawujące osoby.

3) W trzeciey, zwaney *Eusat Sukije*, są mieszczanie, obywatele, i wszyscy prywatni Muzułmanie, żadnego niepiastujący urzędu, i z przemysłu lub własnych żyjący dochodow.

4) Czwarta klassa, zwana *Hisas*, zawiera w sobie pospólstwo, stan niewolniczy, i *Zimmow*, czyli poddanych niemuzułmanów, których, dla różności wiary, prawo od posiadania wszelkich dostojeństw i wszelkiego krajowego urzędu wyłącza.

Cudzoziemcy, bądź wędrownicy, bądź goszczący w kraju, dostatni lub ubodzy, stanowią piąty niejako oddział, różny od poprzedzających wielą właściwemi sobie prawami.

III. Różnica moralna dzieli mieszkańców na dwie klassy. Ludzie cnotliwi, *Salih*, którzy, w zdarzeniach urzędowego zaświadczenia, zwani są *Szuhud Udul*, ‘ świadkami sprawiedliwymi,’ czyli godnymi wiary, stano-

wią pierwszą klassę. Rozwiożli, występni, i bezbożni, *Fasik*, składają drugą. Prawo zabrania im pewnych cywilnych działań, i w niektórych razach świadectwa ich nie przyymuje.

Do tey klassy należą także ułomni z przyrodzenia, jak naprzykład, ślepi; ci, którzy dobre swe mienie zhańbili przez występki prawem potępione; i ci nakoniec, co już raz karę publiczną ponieśli. Swiadectwo jednych i drugich w sprawach tylko małżeńskich jest ważne.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

PODRÓŻE.

Wyjątki z raportow osob, wysłanych przez cesarski uniwersytet wilenski, dla doskonalenia się w naukach.

WYJĄTEK TRZECI. (*Ob. str.* 231)

Opisanie publicznych ustanowień, szkół i zakładów naukowych we Francyi.

Akademie. W każdey akademii jest Rektor i rada akademicka. Fakultety, kollegija i wszystkie publiczne szkoły, w wydziale akademii znaydujące się, są poddane ich rządowi. Rektorów mianuje król, z trzech kandydatów, przedstawionych mu przez kommissyą edukacyyną. Kandydaci wybiera-

ją się z rektorów w służbie będących, z ogólnych inspektorów naukowych, z professorów fakultetowych, z inspektorów uniwersyteckich; z prowizorów, cenzorów, professorów filozofii, retoryki i matematyki wyższey w kollegijach królewskich. Rektor obiera się na lat 5: on mianuje professorów i nauczycieli do wszystkich kollegiow, oprócz professorow filozofii, retoryki i matematyki wyższey; wybiera zaś albo osoby będące już w tych obowiązkach, albo z uczniów szkoły normalney, którzy skończyli swoje nauki i mają tytuł *agregés.* Professorowie, raz mianowani przez rektora, nie mogą być przez niego cofnięci bez rady akademickiey. Dziekani fakultetów, prowizorowie i pryncypali zdają rapport o stanie fakultetow i kollegiow rektorowi, który kieruje ich administracyą, szczególniey w tém, co się ściąga do porządku i wydatkow. Rada składa się z rektora, który prezyduje; z dziekanów fakultetowych; z prowizora kollegijum w tém mieście znaydującego się, i naymniey ze trzech obywateli, znanych ze swojey nauki i gorliwości o dobro publiczne, wybranych przez kommissyą edukacyyną. Biskup i prefekt departamentowy są członkami tey rady, mają głos deliberujący, i zasiadają przed rektorem. Rada odbywa swoje sessye naymniey dwa razy w miesiącu; do zwizytowania szkół, w obrębie akademii znaydujących się, wysyła dwóch inspektorów, których mianuje z czterech kandydatów, przedstawionych przez rektora; do kollegijow kró-

lewskich mianuje z dwoch kandydatów przedstawionych także przez rektora, prowizorów, cenzorów, professorów filozofii, retoryki i matematyki wyższey, kapelanów i ekonomów, to jest, prokuratorów. Inspektorowie wybierani być mogą z prowizorów, cenzorów, z professorów filozofii, retoryki i matematyki wyższey kollegijow królewskich i z pryncypałów kollegijow gminnych. Rada roztrząsa rachunki fakultetow, kollegiow królewskich, i rachunki zdawane przez rektora z administracyi ogólney, względem nich stanowi i przedstawuje kommissyi edukacyyney, którey także co miesiąc przesyła kopiją protokułu swoich obrad. W Paryżu rektora i rady akademickiey nie ma; obowiązki ich wypełnia sama kommissya publiczney instrukcyi.

Fakultety są pięciorakiego gatunku: teologiczny, prawny, medyczny, fakultet umiejętności matematycznych i fizycznych, i fakultet nauk pięknych (belles-lettres). Niewszystkie te fakultety znaydują się w każdey akademii; paryzka tylko jest zupełnie kompletna; tuluzka ma 5 fakultetow, ale z małą liczbą professorów; w strasburskiey nie ma teologicznego; inne zamykają ich trzy, dwa, albo jeden; a niektóre żadnego nie mają; i tak fakultetow teologicznych dla katolików znayduje się sześć: w *Aix*, *Bordeaux*, *Lyon*, *Paryżu*, *Rouen*, i *Tuluzie*; dla protestantów jeden w *Montauban*, który należy do akademii tuluzkiey: fakultetow prawnych dziewięć; *w Aix*, *Caen*, *Dijon*, *Grénoble*, *Pa-*

ryżu, *Poitiers*, *Rennes*, *Strasbourg*, *i Tuluzie*; medycznych trzy: w *Montpellier*, *Paryżu*, i *Strasburgu*, i niższego rzędu szkoła medyczna (école secondaire) w *Tuluzie*; fakultetow umiejętności matematycznych i fizycznych siedm: w *Caen*, *Dijon*, *Grénoble*, *Montpelier*, *Paryżu*, *Strasburgu*, i *Tuluzie*. Każdego fakultetu rządcą jest dziekan, mianowany przez kommissyą edukacyyną, z dwóch kandydatów przedstawionych jey przez fakultet zpomiędzy Professorów. Kommissya mianuje professorów z czterech kandydatów, z których, dwóch przedstawuje fakultet, a dwóch rada akademicka. Dziekani i professorowie powinni mieć stopień doktora. Fakultety, oprócz wykładania lekcyy, dają stopnie uczone. Dyplomata powinny być wydawane w imieniu Monarchy, a podpisane przez rektora i dziekana. Lekcye trwają od 1go listopada przez 9 miesięcy, aż do końca lipca. Niektóre z nich dają się ciągle przez rok cały szkolny, inne zaś w pierwszém tylko lub drugiém półroczu; dla tego programma kursow ogłasza się: jedno 1go listopada, drugie 1go kwietnia. Uczniowie, zamierzający otrzymać stopnie uczone, powinni się zapisywać 4 razy w ciągu roku do xięgi znaydującey się u dziekana. Wpisy te zaczynają się: 3go listopada, 2go stycznia, 1go kwietnia i 1go lipca, a trwają przez dni następnych 15.

Fakultet teologiczny, katolicki naymniey z 3ch Professorów składać się powinien, jak jest w *Aix*, *Bordeaux* i *Rouen*, z których je-

den uczy historyi kościelney, drugi dogmatow, trzeci moralności ewanjeliczney; w Lyonie i w Tuluzie jest professor 4ty, który daje język hebrayski i Pismo święte. W Paryżu jest professorów sześciu: historyi kościelney, Pisma świętego, języka hebrayskiego, dogmatow, moralności ewanjeliczney, i wymowy świętey (eloquence sacrée). Lekcye dają się trzy razy na tydzień. Kurs jest jednoroczny. Gdy plac w fakultecie zawakuje, biskup lub arcy-biskup owey dyecezyi przedstawuje trzech doktorów teologii za kandydatów, między którymi ustanawia się konkurs, i potém nayzdatnieyszy z nich obiera się na professora.

Fakultet teologiczny dla protestantow w *Montauban*, ma professorow 5: moralności ewanjeliczney, dogmatow, języka hebrayskiego, historyi kościelney, i filozofii.

Fakultet umiejętności matematycznych i fizycznych powinien mieć naymniey 3ch professorow, jak jest w *Caen*, *Dijon*, to jest: professora matematyki, historyi naturalney i professora fizyki i chemii; w *Grénoble* jest 3ch: matematyki, mechaniki i nauk fizycznych; w *Strazburgu* i *Tuluzie* professorow 5ciu: fizyki, chemii, historyi naturalney i 2ch professorow matematyki; w *Montpellier* 6ciu: matematyki, astronomii, fizyki, chemii, zoologii i botaniki, mineralogii; w Paryżu 10ciu, którzy dają 2 razy na tydzień po półtory godziny, i ci są: P. *Lacroix*, daje rachunek infinitezymalny; *Francoeur*, algebrę wyższą; *Poisson* mechanikę umysłową;

Gay-Lussac i *Biot* fizykę po pół rocza; *Thenard*, chemiją; *Géoffroy-Saint-Hilaire* i jego zastępca *Blainville*, anatomiją i zoologią; *Brogniard*, zastępujący P. *Haüy*, mineralogiją; *Des fontaines*, botanikę; *Hachette*, geometryą wykreślną; *Dinet*, zastępujący *Biota*, astronomiją fizyczną. Sześć pierwszych lekcyy dają się przez rok cały, 4ry zaś ostatnie po półrocza tylko. Geometrya wykreślna i mineralogija wykładane były w półroczu pierwszém, astronomija i botanika w półroczu 2giém. P. *Brogniard* po skończeniu kursu wiedzie uczniów do *Sevres*, o pół mili od Paryża, do fabryki porcelanowey, gdzie w praktyce wykłada cały sposob robienia i wypalania tak porcelany, jako i inney roboty garncarskiey; potém przez dni kilka zwiedza z uczniami góry i kopalnie w okolicach Paryża, pokazując warsty skał i różne kamienie.

Fakultet nauk pięknych, w *Besançon* i w *Caen*, ma professorow 4ch: filozofii, literatury francuzkiey, literatury łacińskiey i historyi; w Dijon i Strasburgu przydany jest 5ty professor literatury greckiey; w Tuluzie jest tylko 2ch professorów, jeden uczy filozofii, drugi literatury francuzkiey i łacińskiey; w Paryżu jest professorów 11: dają oni dwa razy w tygodniu po półtory godziny i są następni: *Boissonade*, wykłada literaturę grecką; *Delaplace*, wymowę łacińską; *Lemaire*, poezyą łacińską; *Villemain*, wymowę francuzką; *Laya* historyą literatury francuzkiey i poezyą francuzką; *Delaço-*

miguiere filozofią, zastosowania władz umysłu ludzkiego, do szukania prawdy; *Millon* historyą filozofii dawną; *Royer-Collard*; historyą filozofii nowoczesney; *Lacretille, młodszy*, historyą starożytną; *Raoul-Rochette*, na mieyscu P. *Guizot*, historyą nowoczesną, szczególniey o panowaniu papieżow; *Barbie du Bocage* geografiją.

Fakultet prawny: w tym fakultecie jest 5ciu profesorów: jeden uczy kodexu Justyniana, opuszczając z niego to wszystko, co do prawodawstwa francuzkiego nie może bydź zastosowaném, a na mieyscu tego przytacza lepsze prawa, znaydujące się w innych dziełach prawa rzymskiego. Trzey professorowie wykładają, każdy z osobna przez 3 lata, kompletny kurs prawa francuzkiego, w taki sposob, iż co rok nowy się kurs zaczyna. Każdy z nich w pierwszym roku swego kursu, po krótkiém wyłożeniu historyczném odmian zaszłych w prawach swego narodu, wykłada sposobem elementarnym, wszystkie materye kodexu cywilnego, starając się, aby uczniowie rozumieli tylko dobrze sam text, znali doskonale ogólne zasady, porządek i związek materyi. W dwóch latach następnych zgłębia już ten sam kodex, wykładając go w każdym roku połowę; wtedy już professor tłumaczy powody do praw, duch tychże praw, ich początek i zastosowanie; porównywa je z prawami rzymskiémi, a nawet z prawami innych narodów; piąty professor w kursie jednorocznym tłumaczy prawodawstwo kryminalne i procedurę krymi-

nalną i cywilną, wykładając szczególniey zasady, na których się text praw tych opiera. W Paryżu jest professorow 7miu: *Blondeau*, daje prawo rzymskie; *Delvincourt*, *Boulage*, *Morard*, dają kodex cywilny; *Pigeau* procedurę cywilną; *Cotelle*, kodex cywilny zgłębiony; *Pardessus*, kodex handlowy. Oprócz professorów jest zastępców w Paryżu 4ch, na prowincyach 2ch. Lekcye w tygodniu dają się 3 razy: kurs nauk jest trzyletni; lecz kto chce otrzymać stopień doktora, powinien chodzić lat 4.

Professorowie i zastępcy wykonywają przysięgę przed trybunałem appelacyynym, w którego okręgu fakultet jest położony: iż będą wiernymi rządowi, gorliwi w obowiązkach i sprawiedliwymi w wydawaniu świadectw ucznióm. Każdy uczeń, zamierzający zdawać examina, powinien do xięgi w fakultecie wpisać swoje imie, nazwisko, mieysce gdzie się urodził, departament, do którego należy, i złożyć metrykę urodzenia. Wpisy w xięgę powtarzają się każdego kwartału, i jeśli się który w czasie naznaczonym nie wpisze, cały ten kwartał nie liczy się już do czasu jego nauki. Młodszych od lat 16 do wpisania się w xięgę nie przyymują. Co kwartał każdy professor jest obowiązany uwiadomić dziekana o pilności i postępowaniu uczniów, i ile z kursu, który wykłada, już uszedł. Takowe rapporta professorów dziekan ze swoim rapportem o stanie szkoły przesyła inspektorowi. Przy końcu roku wszyscy professorowie i ich zastępcy

składają sessyę, na którey każdy z nich przekłada swoje uwagi nad prawami francuzkiemi, w których upatruje potrzebę niejakich odmian; jeśli po wspólném rozważeniu uznają te uwagi za ważne, dziekan przesyła je inspektorowi przy swoim ogólnym rapporcie. Gdy katedra zawakuje, professor wybiera się przez konkurs, to jest: przez examen, jeżeli skądinąd nie jest dobrze znajomy. Podający się do konkursu powinni mieć wieku lat 30 skończonych, stopień doktora prawa lub przynaymniey lycencyata, i używać wszystkich praw obywatelstwa francuzkiego. Sekretarz fakultetu jest razem jego kassyerem, przed swoim obiorem powinien złożyć paręki 8,000 frankow.

Fakultet medyczny. W *Montpellier* professorów 10, w Strażburgu 12, wykładają całą medycynę i chirurgiją teoretycznie i praktycznie. W Paryżu tłumaczyli uczniom trzy razy w tygodniu po godzinie, każdy Professor po półrocza; *Chaussier* i *Dumeril* anatomiją i fizyologiją; *Deyeux* i *Vauquelin* chemiją medyczną i farmacyą; *Hallé* i *Desgenets* fizykę medyczną i hygienę; *Peras* i *Richerand* patalogiją zewnętrzną; *Pinel* i *Bourdier* patalogiją wewnętrzną; *Jussieu* i *Richard* historyą naturalną medyczną i botanikę; *Lallement* i *Pelletan* chirurgią teoretyczną; *Desaurmeaux* akuszeryą; *Royer-Collard* medycynę sądową; *Thillaye* o lekarstwach używanych i narzędziach chirurgicznych; *Moreau* bibliografią; klinikę zaś tak wewnętrzną jak zewnętrzną we trzech szpitalach zwanych: *Ho-*

tel-Dieu, *l'hopital de charité* i *l'hospice de l'ecole* dawali *Dupuytren*, *Boyer*, *Leroux*, *Palletan* i *Dubois*. W szpitalu zaś, nazywanym *l'hopital Saint-Louis*, dawał *Alibert* lekcyą o chorobach skórnych. Kompletny kurs medycyny i chirurgii rozłożony jest na 4 lata. Uczeń, który zamyśla zdawać examina do stopniow, powinien co kwartał wpisywać się w xięgę w fakultecie, a na początku złożyć metrykę urodzenia, świadectwo o dobrych obyczajach, wydane przez mera jego okręgu, a podpisane przez podprefekta, i zaświadczenie o zupełném ukończeniu nauk w kollegijum: nie mając tego zaświadczenia obowiązany jest odbydź poprzedniczo examen. Przy każdém wpisaniu się w roku 1szém powinien opłacić do kassy fakultetowey frankow 25, w roku drugim fr. 30, w roku 3cim i 4tym za każdy wpis po fr. 35.

Szkoła farmacyi. W każdém z trzech miast, gdzie są fakultety medyczne, założona jest osobna szkoła farmacyi. W Paryżu składa się z dyrektora, kassyera, adjunkta dyrektora, 4 professorów i 4 adjunktów. Professorowie dają: *Bouillon-Lagrange* chemiją; *Nachet* farmacyą; *Gujart* botanikę; *Robiquet* historyą pojedyńczych medykamentow. W *Montpellier* i Strasburgu jest tylko dyrektor, kassyer, 3 professorów i 2 adjunktów. Botanika i historya pojedyńczych medykamentow jest przedmiotem jednego professora. Obowiązek adjunkta dyrektora sprawuje jeden z professorów. Dyrektor adjunkt i kassyer składają administracyą szkoły. W Paryżu

przy szkole farmacyi jest ogrod botaniczny, zamykający szczególniey rośliny do farmacyi wchodzące. Wstęp do jego wszystkim uczniom jest wolny, podobne ogrody znaydują się w *Montpellier* i w *Strasburgu*. Uczniowie z początkiem roku szkolnego, wpisują się w xięgę, i opłacają do kassy szkolney za każdy kurs pewną ilość pieniędzy, która 36 frankow naywięcey wynosi. Przy końcu kursow jest konkurs między uczniami do nagrody.

Stopnie. W fakultecie teologii, w fakultecie umiejętności i w fakultecie nauk pięknych, są trzy stopnie: bakałarza, lycencyata i doktora. Wszystkie te stopnie dają się tylko przez fakultety.

W fakultecie nauk pięknych. Dla otrzymania pierwszego stopnia, trzeba mieć wieku naymniey lat 16 i umieć dokładnie to wszystko, co się daje w wyższych klassach w kollegijach królewskich. W rok po uzyskaniu stopnia bakałarza, zdawać można examen dla otrzymania stopnia drugiego, do czego trzeba 4 razy wpisać się w xięgę w fakultecie; w ciągu roku napisać po łacinie i po francuzku w daney materyi i w czasie naznaczonym. Stopień zaś doktora daje się po otrzymaniu dwóch *tez*, jedney z retoryki i logiki, drugiey z literatury starożytney; pierwsza powinna bydź pisana i utrzymywana po łacinie. Za wpisanie się 4 razy w xięgę dla otrzymania stopnia lycencyata płaci się frankow 12; za examen do stopnia bakałarza i lycencyata po fr. 24; za examen do

stopnia doktora fr. 48; za dyploma na stopień bakałarza lub lycencyata po fr. 36; na stopień doktora fr. 72. W akademijach, w których nie ma fakultetu nauk pięknych, stopień bakałarza może bydź dany po odbytym examinie przez prowizora, cenzora, i professorów filozofii i retoryki głównego kollegijum.

W fakultecie umiejętności. Dla otrzymania 1go stopnia, trzeba 1od mieć 1szy stopień w fakultecie nauk pięknych; 2re umieć arytmetykę, geometryą, trygonometryą prostokreślną, algebrę i jey przystosowanie do geometryi. Dla otrzymania stopnia 2go: trzeba umieć statykę i rachunek infinitezymalny. Trzeci stopień daje się po utrzymaniu dwóch tez albo z mechaniki i astronomii, albo z fizyki i chemii, albo z 3ch oddziałow historyi naturalney. Opłata za wpisy, examina i dyplomata, jest taż sama, jaka jest w fakultecie nauk pięknych.

W fakultecie teologii: dla otrzymania pierwszego stopnia trzeba mieć pierwszy stopień w fakultecie nauk pięknych i wieku lat 20, słuchać przez lat 3 kursow teologii i utrzymać tezę publicznie. W rok potém naymniey dla otrzymania 2go stopnia, trzeba utrzymać 2 tezy, z których jedna powinna bydź koniecznie pisana po łacinie. Stopień zaś doktora daje się po utrzymaniu ostatniey tezy ogólney. Za examen płaci się fr. 10; za dyploma na stopień bakałarza i lycencyata po fr. 15; na stopień doktora fr. 50. Cały dochod za stopnie w 3ch poprze-

dzających fakultetach idzie do kassy kommissyi publicznego oświecenia.

W fakultecie prawnym są 4 stopnie: *Capax*, *Bakałarz*, Lycencyat i Doktor. Dla otrzymania tych stopni, oprócz 1go, trzeba mieć stopień bakałarza w fakultecie nauk pięknych. Uczeń, któryby chciał tylko przestać na stopniu pierwszym, powinien chodzić rok cały na kurs prawodawstwa kryminalnego i procedury kryminalney i cywilney; złożywszy potém świadectwo professora o swojey pilności i sekretarza o wpisaniu się 4 razy w xięgę, przypuszczony jest do examinu, który zdaje przed 2 professorami lub zastępcami, i otrzymuje zaświadczenie, iż jest zdolnym (*Capax*); lecz który starać się zamierza o stopnie wyższe, w pierwszym roku słucha kodexu cywilnego i prawa rzymskiego, i na końcu złożywszy świadectwo o swojey pilności i o w pisaniu się 4 razy w xięgę, zdaje examen dla otrzymania świadectwa o zdolności; w 2gim roku słucha daley kodexu cywilnego, prawodawstwa kryminalnego i procedury kryminalney i cywilney, i pokazując zaświadczenie o swojey pilności, zdolności i o wpisaniu się przez 2 lata 8 razy w xięgę, zdaje examen przed trzema professorami lub zastępcami i otrzymuje stopień bakałarza. Dla otrzymania stopnia licencyata, trzeba w roku trzecim skończyć kurs kodexu cywilnego, i prócz tego słuchać kursu tegoż kodexu pierwszo lub drugoletniego, albo prawa rzymskiego, złożyć patent bakałarza, zaświadczenie o swo-

jey pilności i o wpisaniu się przez 3 lata, 12 razy w xięgę, odbyć przed 4 professorami lub zastępcami 2 examina, jeden po łacinie z prawa rzymskiego, drugi ze wszystkich materyy wykładanych i utrzymać akt publicznie; kto zaś chce zostać doktorem; powinien w roku 4tym słuchać prawa rzymskiego i 2ch kursow kodexu cywilnego; złożyć dyploma na stopień licencyata, zaświadczenie o wpisaniu się przez lat 4ry, 16 razy w xięgę, odbyć przed pięcią professorami lub zastępcami dwa examina, ścisleysze od poprzedzających, jeden po łacinie z prawa rzymskiego, drugi ze wszystkich materyy wykładanych, i utrzymać publicznie drugi akt, obeymujący wszystkie materye nauczania prawa, prawodawstwa i procedury. Kilka uczniów razem zdawac może examen, lecz ich liczba ośmiu przechodzić nie powinna. Examen ucznia jednego powinien trwać naymniey jednę godzinę, dwóch godzin 2, czterech godzin 3, ośmiu godzin 5. W każdym razie wotują sekretnie professorowie i zastępcy, oraz inspektor szkoły, jeżeli jest przytomny. W przypadku nieprzyznania stopnia, pozwalają uczniowi po pewnym przeciągu czasu, zdawać nowy examen. Examina dla otrzymania świadectwa zdolności i dla uzyskania patentu na stopień bakałarza, odbywać powinni uczniowie nieprędzey, aż w czwartym kwartale. Do stopnia zaś lycencyata i doktòra mogą odbywać examen, 1szy w kwartale 2gim; examen 2gi w kwartale 3cim; akt publiczny w kwarta-

le 4tym, tak jednak, aby przeciąg czasu między examinami i aktem publicznym wynosił naymniey dwa miesiące. W czasie aktow publicznych, rozdział kodexu cywilnego i materya z innych kursow, z których ma bydź uczeń pytany, wyciąga się losem w programmatach drukowanych: obok propozycyy branych z praw francuzkich, powinien, ile to jest podobna, kłaśdź odpowiadające propozycye, wyymowane z praw rzymskich. Na początku każdego aktu, czyta aspirant rozprawę w materyi w programmacie zawartey, a potém podług programmatu jest pytany. Czas examinu liczy się od momentu, kiedy rozprawę czytać skończył. Wszystkie examina i akta są publiczne; lecz oprócz inspektora, dziekana, professorów i zastępców, nikt z przytomnych żadnych pytań zadawać nie może. Examinowani, pomimo odbycia examinow w ciągu kursow, słuchać lekcyy obowiązani są do końca roku; inaczey patent nie będzie im wydany. Nikt nie mając stopnia licencyata, nie może być, ani adwokatem, ani sędzią w trybunałach. Za każde wpisanie się w xięgę, płacić należy fr. 15. Ten, który chce otrzymać świadectwo, iż jest *Capax* za examen płaci fr. 30; kto zaś stopnie wyższe zamierza otrzymywać, za każdy examen do stopnia bakałarza w pierwszym roku i drugim, płaci po fr. 60, za examen do stopnia licencyata i za każdy examen doktora po fr. 90; za akt publiczny tak do stopnia licencyata, jak doktora po fr. 120. Za świadectwo zdolności płaci się fr. 40,

za patent bakałarza fr. 50, za patent licencyata fr. 80, za patent doktora fr 100. Prócz tey opłaty do fakultetu, należy jeszcze opłacić do kassy kommissyi publiczney instrukcyi, za stopień bakałarza fr. 36, za stopień licencyata i doktora po fr. 48. każda ta summa powinna być złożona u sekretarza kassyera, przed wpisaniem się w xięgę, przed examinem i przed wzięciem patentu. Część tego dochodu idzie na dodatek do pensyi professorów, sekretarza; na utrzymanie budowy; na nabycie rzeczy potrzebnych do nauki, examinow i aktow publicznych, i na opłatę za przytomność professorom i zastępcom w czasie examinow i aktow publicznych, reszta się oddaje do kassy ogólney.

W fakultecie medycznym są dwa stopnie, niezależące bynaymniey od siebie: jeden doktora medycyny lub chirurgii; drugi urzędnika zdrowia.

Dla otrzymania stopnia doktora medycyny lub chirurgii, trzeba po czteroletniém słuchaniu kursow, regularném co rok wpisywaniu się w xięgę i opłacaniu, zdać publicznie pięć examinow: 1szy z fizyologii i anatomii, przez dwie sessye w języku francuzkim, raz na skielecie, drugi raz na trupie; 2gi z patalogii i nosologii przez jednę sessyą w języku łacińskim; 3ci z materyi medyczney, chemii i farmacyi przez jednę sessyą po francuzku; 4ty z hygieny i medycyny sądowey przez jednę sessyą po francuzku; 5ty przez dwie sessye w języku łacińskim, z kliniki tak wewnętrzney, jak ze-

wnętrzney, zastanawiając się nad jedną z nich którąkolwiek, podług tego, jak kto żąda, zostać doktorem medycyny lub chirurgii. Examinowany powinien, trzema nayrnniey godzinami przed sessyą, sam jeden przyszedłszy odpisać po łacinie na materye, które losem sobie wyciąga. Na każdym examinie powinno być 3ch examinatorów, zaraz oni po skończoney sessyi wotują, piszą rapport i podpisany przez nich wszystkich odsyłają do fakultetu, który uznaje odbyty examen za ważny lub odrzuca: Po odbyciu pięciu examinów pomyślnie, uczeń pisze w języku łacińskim lub francuzkim rozprawę, którą, gdy fakultet uzna za odpowiedną, drukuje, koniecznie w formacie *in 4to*, i czyta publicznie na sessyi złożoney z pięciu examinatorów. Takowe rozprawy, co rok zbierane, w osobne *wolumina* oprawują się i składają w bibliotece fakultetu medycznego.

Dla zostania zaś urzędnikiem zdrowia, trzeba, albo słuchać kursow przez lat 3 w fakultecie, albo przez lat 5 uczyć się praktyki w szpitalach, albo przez lat 6 zostawać jako uczeń przy doktorze; potém odbyć 3 examina publiczne: 1szy z anatomii; 2gi z chirurgii i z wiadomości istotnieyszych farmacyi; 3ci z początkow medycyny i wtedy należy w daney materyi odpisać.

Takowy examen odbywa się, albo przed 3 professorami fakultetu; albo gdzie go nie ma, przed jednym professorem fakultetu i dwóma doktorami medycyny zamieszkałymi w departamencie. Urzędnicy zdrowia mogą

tylko praktykować w departamencie, w którym zdawali examen: ważnych jednak operacyy chirurgicznych bez przytomności doktora odbywać nie mogą. Przed każdym examinem doktor medycyny lub chirurgii, jakoteż urzędnik zdrowia, powinien opłacić do kassy fakultetowey: doktor za examen 1szy fr. 60; za 2gi i 3ci po fr. 70; za 4ty fr. 80; za 5ty fr. 100; za czytanie rozprawy fr. 120. Urzędnik zdrowia za examen 1szy fr. 60; za dwa ostatnie po fr. 70. Prócz tego jeszcze płaci doktor do kassy kommissyi publicznego oświecenia fr. 100; a urzędnik zdrowia, do kassy akademickiey za podpisanie patentu, w Paryżu fr. 100, na prowincyi fr. 50.

Stopień aptekarza. Dla otrzymania patentu na aptekarza, potrzeba, albo trzy lata słuchać kursow w szkole, a drugie trzy zostawać w aptece, albo 8 lat przepędzić u aptekarza patentowanego, złożyć świadectwo o swoich obyczajach podpisane przez dwóch obywateli zamieszkałych i dwóch aptekarzy patentowanych, mieć wieku 25 lat skończonych, i odbyć trzy examina: 1szy z farmacyi, 2gi z botaniki i historyi naturalney pojedyńczych medykamentow; 3ci z praktyki, który trwa dni cztéry i zależy na 9 naymniey robotach chemicznych i farmaceutycznych, naznaczonych przez szkołę lub przez komitet. Examinowany sam powinien wszystko robić; powinien opisać materyały wchodzące, sposob postępowania i wypadki otrzymane. Przy examinie pierwszym po-
[illegible]

winien dowieść znajomości języka łacińskiego. Examen się odbywa, albo przed 2ma professorami fakultetu medycznego, dyrektorem i dwóma professorami szkoły farmacyi, w przytomności innych professorów teyże szkoły, albo, gdzie jey nie ma, przed komitetem, złożonym z 2ch doktorów medycyny lub chirurgii zamieszkałych w departamencie, z jednego professora fakultetu medycznego i 4ch aptekarzy patentowanych przez szkołę farmacyi. Examina, zdawane w szkole farmacyi, nie powinny być więcey nad miesiąc od siebie odległe. W każdym examinie trzeba uzyskać dwie trzecie wotow examinatorów i professorów przytomnych. Jeśli się tyle nie otrzyma, naznacza się powtórny z teyże materyi examen po upłynieniu 3ch miesięcy; a gdy się i w tym razie nie uda, nowego examinu przed upłynieniem całego roku składać nie wolno. Zdawane zaś examina przed komitetem w departamentach, następują jeden po drugim; jeżeli się nie uzyszcze dwóch trzecich wotow examinujących, nowy examen za rok się naznacza; kto zaś po ostatnim examinie uzyskał dwie trzecie wotow, otrzymuje na aptekarza patent, który powinien być podpisany przez rektora i dziekana fakultetu medycznego. Takowy patent jawi przed prefektem departamentowym na prowincyi, albo przed prefektem policyi w Paryżu, i przed nim wykonywa przysięgę cnotliwego i wiernego postępowania w swojey sztuce. Wszystkie examina są płatne: zdając je w szkole farmacyi, potrzeba

opłacić, za 1szy i 2gi po fr. 200, za 3ci fr. 500; zdając zaś przed komitetem w departamencie, za 1szy i 2gi po fr. 50, za 3ci fr. 100. Wszystkie te opłaty wyliczają się przed zdaniem examinu. Wydatek też, na robienie doświadczeń w czasie examinow, idzie na koszt examinowanego, który jednak nie powinien 300 fr. przechodzić. Opłacone 200 fr. za examina przed komitetem w departamencie, rozdzielają się równo między examinujących; lecz z 900 fr. opłaconych za examina w szkole farmacyi, biorą za każdy osobno examen dyrektor i professorowie medycyny po fr. 10; professorowie szkoły farmacyi, którzy examinowali, po fr. 6; którzy zaś byli tylko przytomnymi i wotowali po fr. 3; reszta idzie do kassy szkolney. Za podpisanie patentu w fakultecie medycznym płaci się do jego kassy, w Paryżu fr. 100, na prowincyi fr. 50. Chcący otrzymać patent na zielnika (herboriste), który utrzymuje same tylko rośliny do farmacyi wchodzące, powinien złożyć examen z botaniki, szczególniey ze znajomości roślin medycznych, ze sposobu ich zbierania, suszenia i chowania. Examen ten odbywa się, albo w szkole farmacyi przed jey dyrektorem, professorem botaniki i jednym professorem medycyny; albo, gdzie nie ma szkoły, przed komitetem złożonym z jednego doktora medycyny lub chirurgii i dwóch aptekarzy. Za examen płaci się, w Paryżu fr. 50, na prowincyi fr. 30; i ta summa rozdziela się równo między examinujących. W miastach, gdzie są szko-

ły farmacyi, professorowie tey szkoły z dwóma professorami fakultetu medycznego, i z jednym kommissarzem policyi, powinni raz przynaymniey w roku źwiedzić wszystkie apteki, wszystkie sklepy, w których się materyały aptekarskie przedają i sklepy zielnikow, mogą także źwiedzać wyrażone zakłady w okręgu 10ciu mil francuzkich od miasta; w departamentach zaś odleglejszych, takowe wizyty odbywają komitety, przeznaczone do examinowania aptekarzy. Za te wizyty gościom powinien płacić, aptekarz fr. 6, kupiec fr. 4.

Wszystkie wyliczone szkół gatunki, w całey Francyi znaydujące się, są pod zarządzeniem i władzą kommissyi publicznego oświecenia, składającey się z prezydenta i 5 członków przez monarchę mianowanych. Ta kommissya stanowi całe ich urządzenie, a wykonanie swoich zaleceń porucza rektorowi i radom akademickim. Do czuwania nad akademijami i wszystkiemi szkołami ma 12stu inspektorów nauk, którzy na jey rozkaz odbywają wizytę i zdają jey rapport. Z tych 12 inspektorów, dwóch jest na fakultety prawne, dwóch na medyczne, 8 na fakultety umiejętności i nauk pięknych i na wszystkie kollegija. Mianuje ich sam Monarcha z trzech kandydatów, przez kommissyą przedstawionych, których ona wybiera z rektorów lub inspektorów akademickich, z professorów fakultetowych, z prowizorów, z cenzorów, lub z professorów filozofii, retoryki i matematyki wyższey w kollegijach kró-

lewskich. Kommissya edukacyyna jest pod wiedzą ministra spraw wewnętrznych, któremu przesyła kopiją swoich obrad, i co rok zdaje rapport o stanie nauk w całém państwie.

Stopnie między członkami edukacyynemi są następne:

Oddział rządzący.

Prezydent kommissyi publiczney instrukcyi.
Członkowie, to jest: radcy tey kommissyi.
Inspektorowie nauk ogólni.
Rektorowie akademiccy.
Inspektorowie akademiccy.
Dziekani fakultetow.
Prowizorowie } Kollegiow królewskich.
Cenzorowie }
Pryncypali, to jest: rządcy kollegiow gminnych.
Naczelnicy instytucyy, to jest pensyonow wyższych.
Naczelnicy pensyonow niższych.

Oddział uczący.

Professorowie fakultetow.
Professorowie kollegiow królewskich.
Zastępcy (*agregés*) w kollegiach królewskich.
Professorowie kollegiow gminnych.
Dozorcy czyli nauczyciele w kollegiach królewskich.

Ci wszyscy, prócz czterech ostatnich stopni, po wysłużeniu lat trydziestu bez przerwy, otrzymują, rzucając swóy obowiązek, pensyą emerytalną, równającą się trzem czwartym pensyi stałey, jaką odbierali przez

trzy ostatnie lata swojey służby; służąc daley mają co rok powiększaną pensyą emerytalną, dwódziestą częścią pensyi stałey, aż do lat trzydziestu pięciu, po których pensya emerytalna, równając się pensyi stałey, daley nie rośnie; lecz nie odbierają dwoch pensyy razem, ale tylko przywiązaną do obowiązku, który sprawują, w przypadku zaś kalectwa, lub choroby niewyleczoney, albo mając więcey nad lat sześćdziesiąt, chociaż nie wysłużą lat trzydzieście, otrzymują pensyą emerytalną w następney proporcyi: Służąc od lat 5ciu do 10ciu, mają dwie ósme; od lat 15stu do 20stu mają trzy ósme; od lat 20stu do 25ciu, cztery ósme; od lat 25ciu do 30stu mają pięć ósmych części pensyi stałey, jaką odbierali przez trzy ostatnie lata swey służby.

We wszystkich zaś przypadkach pensya emerytalna nie może bydź mnieysza od 500 fr. Tym wszystkim, którzy mają brać pensyą emerytalną, przez cały ciąg swey służby, odtrąca się dwódziesta piąta część ich pensyi każdego roku. Wszyscy, którzy wchodzą w obowiązki publicznego oświecenia płatne, lub postępują na stopnie wyższe, do których pensya jest przywiązana, płacą za patent otrzymany dwódziestą piątą część swojey pensyi stałey. Zaden z członków edukacyynych nie może przyymować obowiązkow publicznych lub prywatnych i płatnych, bez zezwolenia kommissyi edukacyyney.

ROLNICTWO.

ZASADY GOSPODARSTWA ROZUMOWANEGO ALBRECHTA THAERA. (*Grundsätze der rationellen Landwirthschaft von A. Thaer, 1er Band in 4to, 380 p. Berlin 1809, in der Realschulbuchhandlung.*) Wykład skrócony przez *Michała* OCZAPOWSKIEGO.

(*Wyciąg piąty.*)

O ROZMAITYCH RODZAJACH ROBOCIZNY UPRZĘŻNEY.

Autor bierze pod uwagę następujące gatunki robocizny uprzężney:

1) *Oranie.* Trudno jest ustanowić prawidło: jak wielką przestrzeń wyorać pług może w przeciągu dnia jednego. Przestrzeń ta różni się od półtora do trzech morgow. Liczne są tey różnicy przyczyny: naypierwszą zaś i nayważnieyszą, jest szerokość skiby w samémże oraniu zaymowaney. Jeżeli na powierzchni, od 30 prętow reńskich, szerokiey, zaymuję skiby sześciocalowe, mam ich 720 do zrobienia; i przeciwnie, dając im dziesięć cali szerokości, nie więcey ich mam do podjęcia, jak tylko 432. Przypuściwszy dopiero, że ta przestrzeń ma w sobie długości 30 prętow; uprząż będzie miała do przebieżenia w pierwszym przypadku mil geograficznych $10\frac{4}{5}$, w drugim tylko $6\frac{3}{4}$. Ilość zatém robocizny pługa, będzie w stosunku prostym szerokości skiby przezeń zay-

mowaney. Potém uważać należy na naturę gruntu: czy jest miękki, lub twardy. W tym ostatnim przypadku, bydlęta muszą używać większey siły; mniey zatém roboty po nich wymagać można będzie. Różny stan temperatury, więcey nierównie wpływa na odmianę robocizny w gruntach twardych, aniżeli lekkich.

Stan, w jakim się grunt, w chwili jego uprawy, znayduje, przez mnieyszy lub większy opór narzędziom, znacznie także wpływa na ilość roboty w pewnym danym czasie. I tak pierwsze oranie, zwłaszcza w letniey porze, więcey daleko zabiera czasu, aniżeli po niém następne. W położeniu górzystém, więcey się opoźnia robota, aniżeli na płaszczyźnie. Głębokość uprawy, znacznie także na prędkość roboty wpływa; każde półcala, głębiey sięgnięte, opór narzędzi powiększa.

Ilość robocizny zależy także od kształtu pola. Wiadomo, iż obrót pługa, na końcu stai, dosyć czasu zabiera. Im staje zatém są krótsze, tym się częściey obracać, i tym większą stratę czasu ponosić wypada. Jeżeli boki pola, nie są równoodległe od siebie, wtenczas na końcu roboty pozostała część gruntu zostaje w kształcie troykąta; w tym zatém przypadku, często się obracać i wiele czasu tracić należy.

Nakoniec skład pługa wiele wpływa na prędkość roboty. Im narzędzie jest doskonalsze, tym łatwiey opor gruntu, mia-

nowicie twardego, zwycięża; bydlęta się nie tyle mordują, i chod mają sporszy.

Należy także mieć baczność na pory roku, tak ze względu na krótkość dni, jakoteż odmiany temperatury.

Chcąc tedy wcześnie obrachować ilość robocizny, na pewney daney przestrzeni, i liczbę bydląt do niey potrzebnych; należy dobrze wszystkie pomienione okoliczności rozważyć. Należy także jeszcze rozróżnić massę robocizny, wykonaney w czasie nagłym i pod szczególnieyszym dozorem, od tey, która jest wypadkiem średniey proporcyonalney ilości z całego roku.

Autor daley, odsyłając uwagę pracy i sił do niey potrzebnych, do szczególney nauki orania, ogólne ustanawia prawidło, iż na gruncie jęczmiennym, złożonym pospolicie z równych części gliny i piasku, w poźney jesieni, można wyorać na dzień dwa morgi; orząc zaś głębiey pod warzywa, tylko morg $1\frac{3}{4}$; na wiosnę pod grochy, jęczmiona i owies 2 morgi; w pierwszém oraniu ugoru 2 morgi, w trojeniu $2\frac{1}{2}$, w mieszaniu $2\frac{1}{4}$ morgow (*).

2) *Bronowanie*. Ta ważna robota, zabiera mniey lub więcey czasu, a to podług usilności i gatunku narzędzi, któremi się wykonywa. Bronowanie w okrąg jest naysku-

(*) Mowa tu jest o morgu berlińskim. Wyrazy, *troienie* i *mieszanie* używane pospolicie od gospodarzy litewskich, oznaczaią: pierwszy, oranie drugie ugoru; drugi, oranie ostateczne pod usiew (O).

tecznieysze; ale też razem i naytrudnieysze. Autor uważa, iż tym sposobem, nie można więcey zabronować na dzień, uprzężą czterokonną, nad 16 morgow; na gruncie zaś twardym i trawą zarosłym nad morgow 14. Jeżeli zaś nie idzie o zupełne rozbicie brył, lecz tylko o wyrównanie gruntu, można takową uprzężą 20 morgow na dzień zabronować. Nie wszędzie się bronuje po każdém oraniu; niekiedy się ta robota uskutecznia tylko po ostateczney uprawie pod usiew. To zaniedbanie jest wielce szkodliwe na jakimkolwiek bądź gruncie, lecz nayszkodliwsze na gruncie twardym i łatwo się w bryły zsiadającym (*).

Do bronowania, używają się pospolicie konie, a to jedynie dla prędkości ruchu; mogą się atoli do tego i woły z pożytkiem używać.

3) *Walcowanie.* Ta robota częstokroć się opuszcza, chociaż to jest pewna, iż niezmiernego jest pożytku, nie tylko na gruntach lekkich, lecz i na twardych. Podług tego, jak walec jest grubszy a krótszy, lub cieńszy a dłuższy, wykonywa się nim robocizny mniey

(*) Lubo autor uważa za rzecz nieprzyzwoitą, zaniedbywać bronowania po każdém oraniu gruntow gliniastych, zdaie się atoli, iż ta uwaga w niektórych przypadkach mieysca mieć nie może. Grunt *np.* twardy gliniasty, przed zimą raz pierwszy wyorany, powinienby zostać broną nietknięty dla tego, iżby w większych grudach będąc, obszernieyszą przestrzeń na pożyteczne działanie powietrza atmosferycznego wystawiał. Przymrozki i odligi, tudzież deszcze wiosenne, tak pożyteczne w tym gruncie, mocniey nań działaią, kiedy nie iest zabronowany (O).

lub więcey. Walce kolczaste i kątowate, więcey czasu i usilności wymagają.

4) *Roboty gospodarstwa wydoskonalonego.* Jedne z nich służą do przygotowania roli pod usiew, inne się odbywają w czasie wegetacyi roślinney. Do pierwszych, należy uprawa za pomocą *wielkiego extyrpatora* o jedenastu gracach, przy którym dwóch ludzi ze czterema końmi, wyrabia na dzień 18 morgow, tudzież za pomocą *małego extyrpatora*, gdzie jeden człowiek ze dwoma końmi, jest w stanie wyrobić na dzień morgow 10. Do podobnego rodzaju robot, należą także pługi szczególnieyszey organizacyi, przeznaczone mianowicie do wyorania koniczyniska, tudzież wydzierania wszelkiego rodzaju nowin.

Do drugiego rodzaju robot gospodarstwa wydoskonalonego, używają się płużki, czyli tak nazwane, od właściwego użycia, radła do okopywania kartofli, za pośrednictwem których, jeden albo dwóch ludzi, przy pomocy dwóch koni, przechodząc między rzędy, o dwie stopy od siebie oddalone, wyrabia na dzień 6 morgow. Machina do siania zboża w rzędy, o 8 lub 9 cali od siebie oddalone, przy pomocy dwóch ludzi i jednego konia, usiewać może na dzień morgow 10.

5) *Wywóz gnojow.* Ta robota, w każdém dobrze urzadzoném gospodarstwie tak ważna, może bydź tylko z dokładnością wyrachowana w każdém daném mieyscu: ponieważ wiele zależy od odległości pol, do-

broci drog, pory roku i temperatury. Autor przypuszcza; iż wóz gnoju, mogący się ciągnąć wygodnie i bez wielkiey usilności przez 4 konie, ważyć powinien 2,000 funtow. Jeżeli odległość pol jest bardzo rozmaita, tedy w tym roku, w którym wypada gnoić nayodlegleyszą zmianę, w większą liczbę uprzęży usposobić się należy.

Zwiezienie plonow. Robocizna ta, różni się podobnież podług odległości mieysca. Ciężar wozu oznacza się zwyczaynie ilością snopow. Ale ponieważ więź bywa tak różną i odmienną, iż ciężar snopa różni się niekiedy od 8 do 50 funtow, przeto żadney pewności z tego względu powziąć nie można. Autor uważa, iż w czasie żniwa, gdzie wszystkie roboty są nagłe, cztéry dobre konie, ciągnąć mogą wygodnie woz od 3,500 do 4,000 funtow.

Siana, dla jego objętości, więcey nie można umieścić na wozie czterokonnym, nad 22 lub 24 centnary. A jako takowa robota, nigdy się rano poczynać nie może, i wiele czasu w nakładaniu i zrzucaniu siana zabiera, przeto z pewnością oznaczyć się nie daje.

Roboty, o którycheśmy mówili, należą do szczególnych por roku; mówić teraz będziemy o takich, które w każdey porze, w każdym czasie, mieysce mieć mogą.

7) *Wywoz produktow na targi.* Rozumieją powszechnie, iż na jednym wozie umieścić można, zboża ozimego szefli 24, jęczmienia szefli 32, owsa szefli 36 albo 40.

Na odległość od 4 do 5 mil, rachuje się tam i na powrót dni 3; na odległość od 6 do 8 mil, rachuje się dni $3\frac{1}{2}$; na odległość 3 mil, dni 2, na odległość 2 mil, dzień 1. Różna zatém odległość targow, wielką czyni różnicę w tey robocie, która zkąd inąd wielce jest szkodliwą dla uprzęży. Wywoz innych gospodarskich produktow, podobnież się ceni według rozmaitey odległości mieysca.

8) *Dostarczanie opału.* W odległości jedney lub półtory mili, na woz czterokonny liczy się drzewa jeden sążeń (wysokości i szerokości stop 6, a długości stop 3). W odległości pół mili, uprzęże mogą dwa razy powrócić.

9). Zawsze należy cóś rachować na *dostarczanie materyałow potrzebnych do budowli i reperacyi.* Jeżeli się jednak ma przedsięwziąść ważna jaka budowla, należy się wcześnie z uprzężą obrachować. Inaczey to przedsiewzięcie, może popsuć gospodarkę, nie tylko na rok, ale i na lat kilka.

10). *Dostarczanie rozmaitego rodzaju produktow z miasta*, istotnie w gospodarstwie potrzebnych, niemniey *sprowadzanie sług i najemników*, dosyć wiele zabierają czasu. Uważają pospolicie, iż na 300 dniach zwyczayney gospodarskiey robocizny, liczyć należy 40 dni, na opędzenie tego rodzaju robot.

11). *Uprzęże przedsiewzięć ubocznych w gospodarstwie.* Pożyteczną częstokroć może bydź rzeczą, przedsiębrać niektóre w gospodarstwie zatrudnienia, jakiemi są: cegielnia,

wapiennia i t. p. W czasie nagłych robot gospodarskich, można zawiesić takowe zatrudnienia, żeby uprzęże poświęcone tym ostatnim, na pożytek tamtych obrócić.

12). *Nakoniec roboty dążące do ulepszenia maiątku;* jakoto: margłowanie, wapnowanie i t. p. Chcąc przedsiębrać tego rodzaju zatrudnienia w wielkiey massie, należy się dobrze wprzódy obliczyć: czy wystarczą dla nich uprzęże zwyczayne gospodarskie, czy się też w inne umyślnie do tego usposobić należy. A jako się mogą znaleść chwile, w których zwyczayne uprzęże, nic do roboty nie maią, przeto baczny i pilny gospodarz, nie zaniedba ich użyć do pomienionych zatrudnień.

Podług tych zasad, mogących się atoli podług mieysca i okoliczności odmieniać, można z niejaką pewnością obliczyć ilość uprzęży potrzebnych w gospodarstwie. Naypewniey atoli w tym razie postąpić można, uważając roboty w takim porządku, w jakim wzajemnie po sobie, w każdey porze roku następują; to jest: obliczając uprzęże tym sposobem, ażeby w każdym okresie czasu wystarczyć mogły. Autor jednak radzi, na każdy okres czasu, liczyć $\frac{1}{10}$ uprzęży więcey nad potrzebę, ponieważ niektóre roboty, z przyczyny odmian temperatury, opoźniać się mogą.

Autor dzieli takowe okresy podług czterech por roku, nie trzymając się jednak bynaymniey epok kalendarza.

Zima obeymuje w sobie 80 dni robo-

cizny, w których się gnoje wywożą pod oziminę i rośliny warzywne; kończy się pokładanie ścierniska, jeżeli zimno nie jest na przeszkodzie. Potém, inne się roboty uskuteczniają.

Wiosna obeymuje dni 64, w których przypadają naygwałtownieysze roboty następujące: oranie 2gie, 3cie, czasami 4te, tudzież bronowanie pod plony ugorowe. Oranie pod rośliny strączaste. Dwoiste oranie pod jęczmień. Oranie pod owies. Dwa te ostateczne działania zmnieyszone bydź mogą za pośrednictwem extyrpatora. Wywoz gnoju świeżego. Roboty za pośrednictwem radła, nakoniec przebronowanie oziminy.

Lato poczynające się prawie z początkiem czerwca, obeymuje dni 80, w których się następująca robocizna uskutecznia. Oranie ugoru lub pola po koniczynie i roślinach strączastych pod oziminę. Wywoz gnojow pod oziminę. Kończenie robot z radłem. Zbiór siana. Zbiór zboża.

Jesień poczynająca się prawie z początkiem września, obeymuje w sobie 76 dni robocizny, w których uskuteczniają się roboty: Oranie ostateczne pod oziminę i bronowanie (*). Zbiór otawy. Zbiór kartofli i warzyw. Pokładanie ścierniska pod jarzynę, tudzież pola przeznaczonego na przyszły ugor.

(*) U nas ozimina daleko się wcześniey usiewa (*O*).

Należy jednak pamiętać, iż początek i koniec pomienionych okresow, różni się podług rozmaitych klimatów. Zdarzyć się może, iż jeden i drugi, znacznie przyśpieszyć lub opoźnić się mogą; w takim przypadku należy się z siłą miarkować.

Można także dosyć pewnym sposobem oznaczyć liczbę uprzęży, wiedząc z doświadczenia, jak wiele ich mieć potrzeba w czasie usiewu oziminy i jarzyny, żeby tę robotę w przeciągu 4ch tygodni czyli 24 dni robocizny zupełnie ukończyć.

Jeżeli pług parokonny, codzień wyoruje pod zasiew morgow 2½, i jeżeli cztéry konie bronują na dzień morgow 16, można tedy jedną uprzężą czterokonną, w przeciągu miesiąca, zasiać morgow 90; jeżeli zaś przeciwnie z przyczyny twardości gruntu, głębokości orania, lub słabości bydląt, wyorać tylko na dzień można morgow 2; wtenczas się tylko usieje morgow 76. A zatém na każde 90 albo 76 morgow usiewu oziminy albo jarzyny (podług zwyczaju powszechnego na 112 i 95 szefli wysiewu) utrzymywać należy jedną uprząż czterokonną. I dla tey to przyczyny, w niektórych okolicach, na jeden *winspel* (24 szefle) usiewu oziminy, utrzymują jednego konia.

O robotniku pieszym.

Robotnicy dzielą się dwojako: na sług, którzy całkowicie swóy czas i siły poświęcają naszemu gospodarstwu, których za to wynagradzać i karmić winniśmy; tudzież na

najemników, których robociznę codzienną lub na ogół spełnianą, opłacamy. O panszczyźnie poźniey mówić będziemy.

Okoliczności mieyscowe rozstrzygnąć mogą, jak wiele jednych lub drugich utrzymywać wińniśmy. Po służących, więcey się można spodziewać przywiązania i wierności; pewność, z jaką im powierzyć można roboty, codziennie przypadające i żadney niecierpiące zwłoki; dozor bliższy, który nad niemi mieć można, podległość i posłuszeństwo, tudzież odpowiedzialność za rzeczy im powierzone; wszystko to mówi za domownikami.

A przeciwnie, najemnicy nie tyle wymagają starań i zabiegow. Obowiązujemy ich tylko w przypadku potrzeby, i oddalamy, skoro ta potrzeba ustaje, lub gdy się ich robota nam nie podoba. Pracowitsi są z tego względu, iż muszą myślić o utrzymaniu własném i swojey familii; lękać się zatém muszą, żeby im nie zabrakło na robocie, jeżeli nie dobrze tę wykonywają, która im jest powierzona.

Dodać jeszcze do tego należy, iż koszt utrzymania parobka, czyli też wartość jego pracy, większe są daleko, aniżeli najemnika. Autor nawet uważa, iż dwa razy więcey wynosi, jeżeli tylko mamy wzgląd na robociznę parobka, nie zaś na czas, który na nią obraca.

Parobcy zatém utrzymują się do takiey tylko robocizny, która żadney zwłóki nie cierpi, i ciągłey wymaga baczności. Móy

wiliśmy o parobkach przewodniczących koniom, ilość zatém i skład uprzęży, o ich liczbie stanowi.

Na 30 wołow, do ich dozoru i czuwania, utrzymuje się jeden pastuch. Oprócz tego, należy mieć jednego pastucha dla krów, który na 50 lub 60 sztuk wystarczyć może, nie tylko w lecie na paszy, lecz i na stayni, jeżeli mu sieczka i pasza zielona, dostarczane będą.

Dziéwki folwarczne, nie tylko się używają do mleczarni, lecz i do innych zatrudnień gospodarskich, a mianowicie robot około lnu, konopi, ogrodowin i t. p; w zimie przędą. Gdzie bydło starownie się wychowuje na stayni, tam na każde 50 krów, liczyć wypada 3 dziéwki, z których jedna mieć powinna dozor nad drugiemi. W niektórych mieyscach więcey się ich utrzymuje; ale w takim przypadku, paszę dla bydląt dostarczać i mierzwę ze stayni wyrzucać muszą. W wielkich holenderniach meklemburskich i holsztyńskich jedna służąca, 25 krów doziera.

Należy takoż mieć pastucha udzielnego dla świń. Gałąź ta przemysłu nie może bydź powierzana niedołężney jakiey osobie. O utrzymaniu owczarza, poźniey, mówiąc o owcach, powiémy.

Utrzymuje się oprócz tego w gospodarstwie *gumienny*, którego jest obowiązkiem: mieć bezpośredni dozor nad wszelką robocizną gospodarską i ją w przyzwoitym porządku zachowywać; nie mniey, mieć staranie o wszelkich narzędziach gospodarskich, nad-

werężone poprawiać i nowe robić. W wielkich gospodarstwach, oprócz gumiennego, utrzymuje się udzielny człowiek, zaymujący się mianowicie robotą stelmaską.

Słudzy, albo są nieżonaci i mieszkają we dworze, gdzie się ich karmi i dalsze zaspakaja potrzeby; albo żonaci, mieszkając w oddzielnych domach, otrzymują na żywność, ordynaryą. Pierwszy sposob utrzymania, daleko jest pożytecznieyszy, tak ze względu na koszta, jako też sposobność bliższego dozoru. Im liczba sług jest większa, tym koszta na każdego przypadające są mnieysze; ponieważ tym więcey można oszczędzić na mieszkaniu, opale, świetle, a nawet i pokarmie, im więcey jest ludzi. Gdzie się mała liczba sług utrzymuje, tam pożyteczniey jest dla nich dawać ordynaryą. Autor radzi, ażeby, utrzymując w domu parobków, ile możności ograniczać tych liczbę, którzy ordynaryą pobierają.

W pokarmach i dalszém utrzymaniu służących, mianowicie w początkach gospodarstwa, należy wzgląd obracać na zwyczaje okolicy. Nie godzi się w tey mierze, robić żadney odmiany. Chcąc nawet przez to wygody polepszyć, można się częstokroć narazić na wyrzuty tych ludzi, którzy tak ślepo do swoich zwyczajów są przywiązani. W niektórych okolicach, do pewnych dni, tygodni i świąt, przywiązane są szczególne pokarmy; należy zatém ich, w tym czasie, dla nich udzielać. W czasie żniwa, daje się obfitszy i lepszy pokarm; nie należy odmie-

niać tego zwyczaju, żeby nie zmnieyszyć w pracujących gorliwości, czynności i wesołości, które w tym czasie wielkiey są wagi. Udzielając zaś sługom tego wszystkiego, co według zwyczaju mieć powinni, nie godzi się im pobłażać w ich dalszych żądaniach, ponieważ te będą nieskończone.

Nic pewnego nie można ustanowić względem kosztów utrzymania parobka lub dziéwki, a to z przyczyny licznych odmian w różnych okolicach i krajach. To jednak w ogólności twierdzić można: im słudzy są lepiey karmieni, im się więcey dla nich mięsa na pokarm udziela, tym są silnieysi, więcey pracują i lepiey do każdey roboty stosować się mogą; tak, iż wartość ich pracy, kosztom utrzymania wyrównywa.

Autor nasz, wsparty mianowicie na doświadczeniach Hrabiego Podewils, uważa, iż koszta utrzymania parobka, wyrównywają wartości 34 szefli żyta czyli 272 #; koszta dziéwki lub chłopca wartości 28 szefli czyli 224 #, w czém zajęte jest to wszystko, co do ich utrzymania jest potrzebne, jako to: opał, światło i pościel. Opłata służących, lubo się bardzo różni, stosuje się jednak więcey do ceny zboża, aniżeli wartości pieniędzy. Wyrównywa ona wartości 16stu szefli żyta czyli 128 # dla parobka, a 12stu szefli czyli 96 # dla dziewki, zaymując w to płotno i inne rzeczy, które otrzymuje. Zapłata gumiennego cokolwiek jest wyższa.

Inni robotnicy, albo otrzymują zapłatę

dzienną, albo na ogół za pewną ilość robocizny, albo nakoniec wynagradzani są pewną częścią produktu pracy. Najemnik, pracujący miernie, zarobić może, jakeśmy widzieli, w przeciągu dni 8 szefel jeden żyta. Cena zatém dnia roboczego najemnika wyrównywa wartości 1 ǂ. Kobiéta zarabia szefel w dniach dwunastu, wartość zatém jey robocizny na dzień, wynośći $\frac{2}{3}$ ǂ. Najemnicy dzienni, wymagają bacznego dozoru, dla pośpiechu w pracy; kiedy przeciwnie odbierający zapłatę na ogół, za pewną część robocizny, potrzebują tylko baczności na to, czy robota jest dobrze wykonana. Ten ostatni sposob umowy, pożytecznieyszy jest nierównie, tak dla gospodarza, jako też i najemników. Wielka albowiem jest różnica: czy robotnik nad tém rozmyśla, żeby pracę pośpieszył, czy też tylko nad tém, żeby czas przepędzał z oszczędzeniem sił swoich. Robotnik, spełniając robociznę przeznaczoną, więcey zarabia, lepiey się karmi, przyzwoiciey utrzymuje, więcey też i sił nabiera. Praca staje mu się przyjemną; rozmyśla zatém nad ułatwieniem jey wykonywania. W większych robotach używa do pomocy żony i dzieci, a tym sposobem swoję rodzinę do pożytecznych zatrudnień przyzwyczaja.

Udział pewny produktu sameyże pracy, ma mieysce mianowicie w młodźbie. Młocki wynagradzają się pospolicie 14stą, 16stą lub 18stą częścią wybitego zboża. Niekiedy ten sposob używa się i w żniwie, gdzie żniwiarze pewną część w snopie pobierają.

Dla zapewnienia stałey liczby najemników, należy mieć dla nich budowle, z małą częścią gruntu do nich przywiązanego.

Dla wyrachowania liczby najemników, potrzebnych w gospodarstwie, następne roboty, jako nayzwyczaynieysze, wziąć pod uwagę należy:

1) Oranie wołami i końmi; jeżeli na jedną poczwórną uprząż, jeden się tylko parobek utrzymuje:

2) Wywoz gnojow; dla nakładania gnoju na wozy używa się od 1½ do 2ch ludzi na każdą uprząż, podług tego, jak wozy powolniey lub prędzey powracają; do zrzucania go, przewodniczący uprzęży, zwyczaynie wystarcza. Gdy jednak znaczna liczba uprzęży razem się zatrudnia tą robocizną, pożyteczniey jest, oddzielnego użyć człowieka do zrzucania gnoju.

3) Rozesłanie gnoju; przyjęto jest, iż kobiéta od 1 do 1¼, mężczyzna od 1½ do 2ch morgow na dzień rozesłać może (*).

4) Sieyba; dobry siewacz może na dzień wysiać od 15 do 16 morgow.

5) Żniwo; człowiek jeden, opatrzony kosą tak urządzoną, ażeby ścięte zboże w kupki składała, wykosić może na dzień półtrzecia morga; kobiéta zgrabi, zwiąże i złoży 2 morgi. Osoba jedna sierzpem zeżnie morg 1.

6) Kośba; kosarz jeden wykosić może na dzień łąki półtora morga, a kobiéta, ty-

---

(*) Jest tu mowa o morgu magdeburskim (*O*).

leż zgrabi. Co do koniczyny: półtrzecia morga do skoszenia liczy się na jednego człowieka, cztéry do zgrabienia na jednę kobiétę.

7) Uprawa roślin w ugorze; uprawa mianowicie kartofli stosownemi do tego narzędziami, na jednym morgu, potrzebuje robotnika: do sadzenia dwóch ludzi; do wyrywania zielska po uskutecznioném okopaniu jedney kobiéty; do wydobycia kartofel, jednego mężczyzny i 8 kobiét.

Autor daley mówi szczegółowie o wielu innych rodzajach robocizny. Gdy jednak, wielka zachodzi różnica w sposobności i czynności robotników, przeto w tém mieyscu o nich zamilczamy.

Pewna część robot gospodarskich, odbywa się częstokroć za pomocą panszczyzny (*). Jakkolwiek potrzebne i pożyteczne bydź może, tak dla właściciela jako też i włościan, zniesienie panszczyzny, za słuszne wynagrodzenie; jakkolwiekby ztąd niezmierne pożytki spłynęły na całą społeczność; ztém wszystkiém właściciel, mający u siebie zaprowadzoną panszczyznę, winien, ile możności, z niey korzystać. Idzie tu naywięcey o rozsądne obchodzenie się z ludźmi, które podług narodowego, a nawet i podług mieyscowego charakteru włościan, częstokroć rozmaite bydź musi. Ten, który nie używa surowości, jak tylko w przypadku istotney

(*) U nas, jak wiadomo, wszelka robocizna wykonywa się za pomocą panszczyzny (*O*).

potrzeby; który przez dobroć i małe dobrodzieystwa, umie zachęcić ludzi do pilności, dla nichże samych pożyteczney; który zmnieysza robociznę w miarę gorliwości i czynności; który pod pewnemi warunkami, w nagłych przypadkach, odstępuje im dni robocizny, żeby ich własny interess polepszyć; taki, mówię, właściciel, więcey odniesie pożytku, aniżeliby go dostąpił, idąc drogą surowey karności.

Nie można z pewnością oznaczyć ilości roboty, panszczyzną wykonać się mogącey, ani przez liczbę dni, ani przez miarę pracy, umową ustanowioney. W każdym przypadku należy mieć wzgląd na położenie mieyscowe, na doświadczenia przeszłości, i nakoniec na istotne okoliczności, w których się włościanie znaydują.

Autor radzi, ażeby, ile możności, taką robociznę panszczyźnie powierzać, którey dobre wykonanie, mnieyszey jest wagi. Uważa zatém, iż uprawa gruntu, pod żadnym względem jey powierzana bydź nie może, tam zwłaszcza, gdzie panszczyzna do dni pewnych jest przywiązana. Gdzie tylko się pola uprawują panszczyzną, tam gospodarstwo wydoskonalone mieysca mieć nie może. Uważają powszechnie, iż dwie uprzęże panszczyznowe, równają się jedney dworney; a trzey panszczyznicy piesi, dwóm najemnikom. W jednym tylko przypadku, panszczyzna może bydź pożyteczną w gospodarstwie, to jest: w czasie żniwa.

Autor przytacza w tém mieyscu, cztéry

tablice rachunkowe, jak naydokładnieysze, wszelkiey robocizny gospodarskiey, we czterech odmiennych układach gospodarstwa; to jest: troypolowym, ośmiopolowym, siedmiopolowym przemiennym, z utrzymaniem bydła na stayni, i nakoniec przemiennym jedenastopolowym; z oznaczeniem w każdym ilości i gatunku ziemi, tudzież innych szczegółów.

Rząd gospodarstwa.

Rządzić, jest to nadać każdey miarze i każdemu gatunkowi sił, naystosownieyszy kierunek, tudzież naytrwalsze i naywłaściwsze dla osiągnienia celu użycie.

Pierwsza osoba, od którey wszystko zależy lub zależeć powinno, na którey się zatém wszelka odpowiedzialność opiera, jest to *rządca gospodarstwa.* Rządca, albo sam jest właścicielem, lub działającym na rachunek drugiego. W tym ostatnim przypadku, całkiem, jako właściciel, działać powinien; czynność atoli jego jest daleko trudnieysza. W pierwszym albowiem przypadku, odpowiedzialnym jest za swoje działania przed sobą lub własnym rozsądkiem; w drugim, odpowiada przed właścicielem. Tu się nie tylko musi stosować do planu podanego przez właściciela, ale mu jeszcze pewną i stałą dostarczać intratę; tam przeciwnie, pewną jey część, na ulepszenie majątku poświęcić może.

Jeżeli właściciel, powierzywszy rządy drugiemu, sam się we wszystko chce wtrącać, wtenczas rządca nie może bydź odpowiedzial-

nym za cały ogół, lecz tylko za to, co mu polecone i przepisane było. Nie może bydź takoż polecony dozor dwóm razem osobom, w jednym i tymże samym przedmiocie, chybaby się ich zdania i chęci zupełnie z sobą zgadzały, tak, iżby słowo jednego, całkiem wyobrażeniu drugiego odpowiadało. Ta atoli zgodność, nie może mieć mieysca w przypadkach, nagłego postanowienia wymagających. Jeżeli właściciel, znając się sam na gospodarstwie, a nie mogąc mieszkać w majątku, rządy jego powierza drugiemu, przepisując mu ogólne do tego prawidła; wtenczas ten ostatni nie może bydź za wszystko odpowiedzialnym. Można po nim wymagać naydokładnieyszego wykonania planu, ale się nie godzi pociągać go do odpowiedzialności za skutki ztąd wynikające: bo samo rozrządzenie mogło bydź błędne, i nosić w sobie zarody niepowodzenia. Przypadki nieprzewidziane, mogą częstokroć zrobić niepodobném wykonanie rzeczy podług danego przepisu. Możeż się wtenczas dozorca oddalić od przyjętych przez siebie prawideł? Możeż sobie dozwolić odmian, których istotna potrzeba wymaga? Zależy to wszystko od stopnia ufności, którą właściciel w swoim zastępcy pokłada. Jeżeli ten ostatni małe tylko czyni odmiany, których okoliczności istotnie wymagają, robi to wprawdzie, czego od niego wymagać można; lecz w tym razie może robić zamało dla dobra ogółu, może wreszcie przeciwko własnemu przekonaniu postępować. I przeciwnie, jeżeli to

wszystko robi, co mu tylkó okoliczności wskazują, i jeżeli nieprzewidziany jaki przypadek, omyli jego nadzieję, wtenczas wystawi siebie na wyrzuty właściciela, którychby uniknął, trzymając się ściśle przepisanych prawideł. Więcey daleko zachodzi trudności w takim przypadku, gdzie właściciel, czując się bydź niesposobnym do gospodarstwa, powierza dozor majątku takiey osobie, na którey talentach i światle ufność całkowicie położył. Może wprawdzie właściciel bydź przekonanym o zdatności swojego zastępcy, ale częstokroć, czy to z własnego przekonania, czy też z porady drugich, nie zatai w sobie tego uczucia, iż niektóre działania mogłyby się lepiey wykonać, aniżeli są wykonane. Takie nieporozumienie jest wadą, którą należy wybaczyć słabości ludzkiey. Tu właśnie rządca powinien okazać łagodność i stałość charakteru i postąpić z właścicielem, jak medyk postępuje z chorym; wysłuchać z cierpliwością przedstawienia; uskutecznić to, co sądzi bydź rzeczą potrzebną i pożyteczną; ale się nie dać uwieść w tém, co za naylepsze uważa.

Przymioty, które powinien posiadać rządca gospodarstwa wielkiego, są też same, któreśmy wymagali po każdym oświeconym rolniku. Dodać do tego należy: iż ten, który działa dla drugiego, łączyć powinien do tych przymiotow, poczciwość niczém niezachwianą i to czucie obowiązku, które się wszelkiey zdradzie opiera. Takich ludzi, trudno jest znaleźć w dzisieyszym stanie, jeszcze

kwitnąć rozpoczynającego rolnictwa. Są atoli tacy, którzy przejęci zapałem nauki, poświęciwszy jey wszelkie osobiste względy, wynieśli się do stopnia rzadkiey doskonałości. Ludzie tego rodzaju powinni bydź dobrze wynagradzani.

Rozmaitemi sposobami zapłata się dla rządców naznacza. Uważano niekiedy za rzecz pożyteczną, wynagradzać ich pewną częścią zysku czystego, lub też przewyżką, nad pewną oznaczoną summę. Sposob ten, ma wiele za sobą wtenczas, kiedy rządca jest razem poczciwy i zdatny; lecz niedogodny jest ze względu na wszelakiego rodzaju ulepszenie w majątku. To albowiem zawsze, zmnieyszając dochod czysty roczny, może bydź częstokroć dla rządcy powodem zaniedbania tego, coby dla dobra majątkn potrzebne i pożyteczne bydź mogło. A jako ulepszeniu majątku w pierwszych latach, naywięcey zysku czystego poświęcać wypada; nie można by inaczey tey nieprzyzwoitości zaradzić, jak przez umowę na czas długi zawartą. Lecz nikt podobno na taki się kontrakt nie zgodzi. Przyzwoiciey zatém jest, stałą naznaczyć zapłatę; zapewniając atoli jey podwyższenie, skoro po pewnym lat przeciągu, intrata ziemi stale się podwyższy.

Autor uważa za rzecz wcale nieprzyzwoitą, wyznaczać dla rządcy pewną ilość produktow, pozwalając mu wyprzedawać te, które od potrzeb jego zbywać będą. Nic prędzey nie może popsuć człowieka słabego charakteru, nad taki sposob nagrody. W ta-

kim razie, krok tylko pierwszy kosztuje, do którego jednak łatwo się zręczność nadarza.

W dużych gospodarstwach, rządca ma pod swoim dozorem kassyera czyli utrzymującego rachunki; tudzież magazyniera czyli pisarza prowentowego. Kassyer codziennie uwiadamia rządcę o przychodzie, i tylko na jego wyraźny rozkaz czyni wydatki; a przeciwnie rządca, nie trudniąc się przychodem i rozchodem pieniędzy, ma tylko dozor nad kassą, i jeżeli się znaczna summa zgromadziła, odbiera ją za kwitem. Toż samo się ma rozumieć i o pisarzu prowentowym, którego obowiązkiem jest przyymować do śpichlerza i wydawać wszelkiego rodzaju produkta; trzymając się ściśle w tém wszystkiém poleceń rządcy, danych mu na piśmie, które na usprawiedliwienie przy kalkulacyi składać powinien.

Rozumieją niektórzy, że się łatwiey można ustrzedz oszukaństwa i zdrady, powiększając liczbę tych osob przez kontrolerów. Autor sądzi z doświadczenia, że się przez to wszystkie interessa w gospodarstwie opóźniają; że takowa zwłoka nieźmiernie jest szkodliwą; że ubezpieczenie się tym sposobem od podeyścia, większy daje pochop do zdrady; że stowarzyszenie takowe może się często kroć wyrodzić na zgraję takich ludzi, których się ustrzedz nie podobna: bo się w każdym przypadku wzajemnie usprawiedliwić będą mogli.

Skoro majętność składa się z wielu oddzielnych folwarków; każdy z nich mieć po-

winien osobnego dozorcę, który we wszystkiém polecenia od jeneralnego rządcy odbierać i do nich się stosować ściśle powinien. Tacy dozorcy mają pospolicie tylko naukę mechanizmu. Czynność, uwaga, poczciwość, pewna wprawa w działaniach praktycznych, nakoniec zupełna powolność, są to naypotrzebnieysze przymioty, mogące się po nich wymagać. Zgłębienie nauki, nie jest dła nich potrzebne: wiadomość albowiem niedokładna tego wszystkiego, co jest nad sferę zwyczaynego ich działania, bardziey dla nich szkodliwą, aniżeli pożyteczną, bydź może. Autor radzi, ażeby takich ludzi wybierać z klassy włościan, i zawczasu upatrując w nich potrzebne do tego przymioty, a mianowicie ochotę do pracy, zdatność, zamiłowanie się w cnocie i honorze, uczyć ich czytać, pisać i rachować; powierzać im niektóre zatrudnienia gospodarskie, a mianowicie dozor nad robotnikami, coraz ich wyżey posuwać, i tym porządkiem na dozorców usposabiać. Należy także starać się, ile możności, o to, ażeby ci ludzie zachowali dawny swóy sposob życia i ubierania się, i w tém wszystkiém, wyższych od siebie nie naśladowali.

Lecz nie godzi się im nigdy pozwalać, ażeby, idąc za własném widzimi się, przestępowali granice im przepisane, ponieważ nie będąc zdolnymi do objęcia ogółu rzeczy, nie są w stanie przewidzieć i obrachować skutkow, na przyszłość wyniknąć mogących. Rzadko się tacy oglądają nadal i przez przywiązanie do pana oszczędzając jak naywięcey,

myślą tylko o zysku biegącego roku. Czytanie dzieł gospodarskich, zalecane od wielu dla nauki tego rodzaju gospodarzy a nawet i ludu wieyskiego, powinno bydź albo całkiem zabronione, lub przynaymniey z wielką przezornością dozwalane tym wszystkim, którzy umieiętnego nie odebrali wychowania. Należy im takie tylko dawać xiążki, albo takie z nich mieysca do odczytywania wybierać, któreby się stosując do ich położenia, nie rodziły w nich fałszywego o rzeczy wyobrażenia. Mianowicie szkodliwe są dla nich wszelakiego rodzaju pisma, zawieraiące w sobie mieszaninę złego i dobrego, prawdziwego i fałszywego razem; a takiemi bywaią pospolicie pisma niektóre peryodyczne, dla nauki wieśniaków przeznaczone. Żadne pisma, więcey nie wymagaią wyboru i przezorności, a zatém więcey pilności i sztuki, nad te, które się zowią popularnemi.

Autor daley nagania ten zwyczay, jaki dotąd miał mieysce, uczenia i doskonalenia ekonomów, przeprowadzaiąc ich przez rozmaite stopnie ucznia, pisarza, dozorcy i t. p. Człowiek młody, prowadzony tym sposobem, albo nabiera wcześnie odrazy do swojego powołania, albo czując w sobie ochotę do nauki, zdobywa się na xiążki, w których sobie wyboru zrobić nie umie. Tym sposobem formuje siebie na rolnika, rządzącego się szczególnemi przepisami czyli receptami.

W każdém gospodarstwie, bardzo ważną jest rzeczą, wybor, tak nazwanego do-

zorcy robocizny, albo gumiennego. Taki dozorca powinien sam częstokroć pracować na czele robotników; lecz nie tak ciągłey pracy wymagać po nim należy, jako raczey dobrego wykonania robocizny z naywiększą oszczędnością czasu i sił, tudzież utrzymania porządku między robotnikami. Jeżeli się kilku takich dozorców znayduje, należy między nich rozmaite zatrudnienia podzielić: polecając jednemu dozor nad robotnikami w polu, drugiemu nad robocizną w domu, trzeciemu dozor obory i t. p. Tak jednak powinno bydź wszystko urządzone, ażeby w przypadku potrzeby, jeden drugiego mógł zastąpić.

Gospodyni, czuwająca nad utrzymaniem porządku wewnętrznego w domu, a mianowicie dla dozoru robocizny wykonywającey się przez kobiéty, istotnie jest w gospodarstwie potrzebna. Osoba posiadająca wszystkie potrzebne do tego przymioty, jako to: znajomość, pracowitość, miłość porządku i oszczędności, jest nieoszacowana. Częstokroć atoli do tych przymiotow łączy upor i przesądy; należy te wady cierpliwie znosić, jeżeli tylko nie pochodzą ze złego źródła. Władza zupełna i dozor bezpośredni nad kobiétami, jey się powierzają.

Należy koniecznie w gospodarstwie wszystkie zatrudnienia rozdzielić między czeladzią, pilnie postrzegając, ażeby się żaden, bez zezwolenia rządcy, nie ważył wykonywać tego, co przez drugiego zrobione bydź powinno; gdyż inaczey, wszelka odpowiedzial-

ność ustaje, i w przypadku popełnienia błędow, jeden, drugim się składa. Wreszcie, między użytymi do jednéy i teyże samey roboty, należy ustanowić karność woyskową i w rozdawaniu rozkazow, tudzież robieniu zapytań, przyzwoity zachować porządek. Rozkazy powinny bydź każdemu dawane przez tych, którzy nad nim bezpośredni mają dozor; i gdyby nawet rządca widział błąd popełniany przez robotnika, któregoby sprostowania nagła nie wymagała potrzeba, nie powinien go odwoływać, lecz tylko ostrzedz o tém dozorcę, od którego to zależy; inaczey, nieporządek w dawaniu rozkazow, mógłby służyć dla robotników za pochop do nieposłuszeństwa swoim bezpośrednim źwierzchnikom.

Rządca powinien zwracać baczną uwagę, równie na wszystkie części gospodarstwa, tak, iżby żadna, nie była przedmiotem szczególnieyszey jego uwagi; inaczey albowiem, nie będzie mógł przeniknąć wszystkich szczegółow, ani ich w ogólnym objąć widoku. Należy jednak, ażeby, starając się, ile można, bydź niepostrzeżonym, koleyno od przedmiotu do przedmiotu przechodził, potrzebne czynił odmiany, i błędom wyniknąć mogącym zapobiegał; żeby nakoniec umiał podawać sobie zręczność, posunięcia swojey uwagi aż do naydrobnieyszych szczegółow. Zwracanie uwagi na robociznę, nie powinno bydź przywiązane do pewnego i oznaczonego czasu, owszem robotnik ani momentu wiedzieć nie powinien, w którym dozorca

jego z nim obecny bydź może. Nie godzi się także przełożonych, w obecności im podległych, upominać, ani też ganić kogokolwiek nieobecnego, nie strofując go poźniey osobiście. Nakoniec, rządca powinien żądać po wszystkich domownikach zupełney szczerości i otwartości, jeżeli się ich o co pyta. Nie powinien także sobie szukać z tego chluby, że jaką robotę prędzey ukończył, aniželi ją w sąsiedztwie lub podług zwyczaju ukończyć można było; pośpiech ten zasługuje wtenczas tylko na zaletę, kiedy robocizna jest dobrze wykonana.

Jeżeli tedy gospodarz, naymnieyszym, ile możności nakładem, otrzymał naywiększą massę płodow użytecznych, starać się powinien, naylepiey je spieniężyć. Dokazać tego można, albo przez oszczędność, albo przez nayzyskownieyszą wyprzedaż.

Oszczędność, którą można zrobić w dużém gospodarstwie, na wielkiey massie drobnostek, dochodzić może w całym swoim ogóle do znaczney wartości. Gospodarz zatém powinien unikać wszelkich wydatkow, któreby do istotnego nie zmierzały pożytku, i starać się otrzymywać wszystko z naymnieyszym wydatkiem. Należy jednak położyć granicę między oszczędnością a skępstwem. Wszelka oszczędność staje się skępstwem, jak tylko dąży do zmnieyszenia naytrwalszego i naywyższego zysku. Należy zatém dobrze rozważać, czyli przez oszczędzenie momentalne, nie wyrządza się szkody dla gospodarstwa całego, lub dla jakiey-

kolwiek bądź jego części. W gospodarstwie obszerném, często się bardzo wydarzają takie przypadki, wielkiey reflexyi wymagające. Ich trafne objęcie i ocenienie, naywięcey rozsądku i przezorności w gospodarzu pokazują. Jedna z naywiększych oszczędności, jest to wybor produktow dla własnéy konsumpcyi.

Częstokroć się zdarza, iż dla rozmaitych okoliczności handlowych, cena targowa produktow nie odpowiada wewnętrznéy ich wartości, tak, iż jeden gatunek zboża proporcyonalnie droższy lub tańszy jest od drugiego. W tym przypadku, takiego gatunku do własney konsumpcyi użyć należy, któregoby cena w stosunku do wewnętrzney wartości, była nayniższa. Skoro szefel pszenicy kosztuje tyle, albo mało co więcey, od szefla żyta, na ten czas użyć należy pierwszey; bo więcey nierównie w sobie zawiera cząstek pożywnych, aniżeli to ostatnie. To albowiem jest pewna, że trzy szefle pszenicy (co do siły odżywney) równają się czterem szeflom żyta. Jeżeli cena targowa owsa, wyższa jest, aniżeli jego stosunek do żyta (to jest jak 5 do 9); przyzwoiciey będzie, utrzymywać konie żytem lub jęczmieniem, aniżeli owsem. W dalszym ciągu obszerniey mówić będziemy o prawidłach, jakie w tey przemianie zachować należy. Wybor gatunku zboża do gorzelni i piwowarni, jest niezmiernie wielkiey wagi dla gospodarza.

Ważną takoż jest rzeczą, obrachować wcześnie wszystkie potrzeby gospodarstwa, i porównać je ze stanem obecnym zapasow.

Taki rachunek w każdym czasie mieć należy. Autor uważa, iż zapas każdego produktu wystarczyć powinien na dwa miesiące czasu nad ten, w którym nowe plony mieć można.

Przedaż produktów wymaga po każdym gospodarzu wielkiey przezorności, gruntownego zgłębienia wszelkich okoliczności mieysca, tudzież znajomości targów i wszelkich stosunków handlowych. Wyprzedaż, jak tylko bydź może, naydroższa i korzystanie z naywyższey ceny, pomimo zdania przeciwnego niektórych moralistów, iest obowiązkiem każdego zatrudniającego się rolnictwem. Jest to jedyny środek wynagradzający straty wynikłe ze wszelkich przypadków i nieszczęśliwych wydarzeń, którym gospodarstwo często podlega.

Częstokroć atoli jest niepodobieństwem, ażeby się rolnik zatrzymywał z wyprzedażą dopóty, dopóki naywyższa nie przypadnie cena, i żeby z niey nic bynaymniey nie spuszczał. Często potrzebuie pierwiey pieniędzy, nim ta naywyższa cena przypaść może; gdyby zaś nawet mógł skądinąd ich pożyczyć, tedy obliczając z dokładnością koszta i procenta, nie wieleby istotnie na tém oczekiwaniu zyskał; zwłaszcza, jeżeli weźmie pod ścisłą rachubę to szkodliwe i odrywające go od właściwych jemu zatrudnień, roztargnienie, na które się koniecznie narazić musi w dostawaniu pieniędzy, i nakoniec tę mitręgę, którą ponosi w ich oddaniu. Pominąwszy te wszystkie przypadki, w których

się można zawodzić na podobney spekulacyi, przykłady częstokroć nas uczą, iż umiejętni nawet gospodarze, postępując tym sposobem, znaczne szkody ponieśli. Oprócz tego, w wielu gospodarstwach nie ma tyle mieysca, żeby znaczne zbiory można było zgromadzać, a mianowicie takiego składu, któryby zboże od zepsucia ubezpieczył.

Gdzie się tylko produkta na mieyscu wyprzedać nie mogą, tam pilny wzgląd na dogodność ich przewozu obracać należy. Rzadko kiedy jest naywyższa cena zboża wtenczas, kiedy pora do jego przewozu bywa naydogodnieysza; i przeciwnie, cena się w ówczas naywyżey podnosi, kiedy przypadają w gospodarstwie naygwałtownieysze roboty. Częstokroć tak się składają rzeczy, iż łatwo można wyprzedać, lecz brakuje uprzęży, któreyby do wywozu użyć można; tak więc w znaczney liczbie zgromadzone zapasy, stają się ciężarem. Wyjąwszy zatém małą liczbę warunkow, tego ogólnego prawidła trzymać się należy: iż czas naydogodnieyszy do przewozu produktow jest ten, w którym inne zatrudnienia w gospodarstwie są naymnieysze. Należy takoż wziąć pod uwagę te straty, które w długiém chowaniu zboża ponosić mogą przez wyschnięcie. niemniey te nieuchronne szkody, które im robactwo i szczury wyrządzają.

Wczesne domniemanie względem zniżenia się lub podwyższenia ceny, jest zawsze mniey więcey mylne; i, chociaż w niektórych okolicach z niejaką pewnością w tym

przedmiocie stanowić można, zawsze się atoli zdarzają różne odmiany: przyczyny albowiem, które wpływają na podwyższenie, albo zniżenie ceny targowey są nieźmiernie liczne i uwikłane w rozmaite przypadki, których przewidzieć nie podobna.

Cena targowa zależy, jak wiadomo, od stosunku jaki zachodzi między potrzebowaniem (Nachfrage) i wystawieniem na targ (Anbieten). Jeżeli pierwsze, nie może się zaspokoić przez wystawione produkta na przedaż, wtenczas kupujący, jedni przed drugiemi przeceniają, cena się podwyższa, częstokroć nawet nad stosunek potrzeby do zapasu. Dosyć jest, żeby na dwóch lub trzech targach, kilką szeflami zboża mniey było, aniżeli potrzeba; a ceną się znacznie podwyższy. I przeciwnie zniży się natychmiast, skoro się znaydzie produktow nad potrzebę: ponieważ przedający muszą wtenczas spuszczać z ceny, żeby kupujących do kupna zachęcić. Gdyby można było wiedzieć, jakie są potrzeby targow, i jaka ilość produktow jest dla nich wystarczającą, możnaby obrachować wcześnie, jaka będzie cena w przeciągu całego roku. Jeżeli ta ilość nie nadto potrzeby przewyższa, można bydź pewnym, że cena będzie wysoka, i tym podobno wyższa, im niższą była z początku.

W pewnym atoli czasie, podwyższenie, albo zniżenie ceny, nie tyle pochodzi z obfitości lub niedostatku rzeczywistego produktow, jako raczey mieć może przyczynę w opinii powszechney. Jeżeli bojaźń niedostat-

ku produktow, służących do naypierwszych potrzeb życia, stanie się w okolicy powszechną; na ten czas każdy konsument stara się usposobić w zapasy potrzebne, aż do następnego żniwa; kiedy przeciwnie rolnik, uważając, iż zawsze z pożytkiem swoje produkta wyprzeda, bynaymniey się z wybyciem ich nie śpieszy. Przewyższające zatém potrzebowanie, zaspokojoném bydź nie mogąc, podnosi cenę. W takim przypadku, wszystkie środki przedsiębrane przez policyą dla zapewnienia potrzebney ilości płodow, ciągną za sobą podwyższenie ich ceny; ponieważ każdy rozumie, iż troskliwość rządu o utrzymanie mieszkańców, na pewnych zasadach opartą bydź musi. Jeżeli z drugiey strony powszechnie mniemają, że żniwo będzie obfite, lub że znaczne zapasy są zgromadzone; wtenczas każdy kupuje w miarę tylko własnych potrzeb. Rolnicy, lękając się, żeby ze swojemi płodami nie zostali, za tańszą cenę je wybywają. Częstokroć się zdarza, iż się obie strony myliły, i, że w końcu roku tym wyższa jest cena, im niższa była z początku: ponieważ konsumenci w żadne się zapasy nie usposobili. I przeciwnie: cena się częstokroć zniża, jak tylko każdy wcześnie swoje opatrzył potrzeby: wtenczas albowiem rolnik, nie znayduiąc już kupców, troszczy się o wyprzedanie swoich produktow.

Targ na rozmaitego rodzaju produkta, a mianowicie zboże, dwojakiego jest rodzaju:

a) Albo się ogranicza konsumpcyą pewney okolicy i iey mieszkańców. W takim przy-

padku, obfitość żniwa okolicy dostarczającey, o cenie targowey stanowi; jeżeli ta obfitość jest wiadoma, wtedy z niejaką pewnością przewidzieć można: czy cena wysoka lub też nizka będzie. Lecz, jeżeli targ potrzebuje dowozu mieysc odległych lub też nawet krajow zagranicznych, i jeżeli te mieysca gdzieindziey pożytecznieyszy dla siebie odbyt znalazły, w takiém zdarzeniu, okolice oddalone, tudzież inne okoliczności, wielki wpływ na cenę mieć mogą. Zabroniony wywoz za granicę; woyna grożąca, a ztąd zgromadzanie magazynow, wiele także na odmianę ceny wpływają.

b) Albo się też do targu ubiegają kupcy zagraniczni, jakowy przypadek ma mieysce w blizkości rzek spławnych i portow morskich. Tu jeszcze trudniey przewidzieć przyczyny, które na odmianę ceny wpływają. Mogą albowiem nagłe i niespodziewane zachodzić odmiany, podług tego, jak zagraniczni kupcy, przenoszą targ jeden, lub też na drugim pożyteczniey dla siebie kupować mogą. Oprócz atoli istotnych potrzeb, mogą bydź jeszcze inne widoki handlowe, dla których kupcy więcey się przywiązują do jednych, aniżeli do drugich targow. Możność wymiany własnych ich towarow za produkta krajowe, łatwość w opłacie, tudzież pożytecznieyszy dla nich kurs pieniędzy, skłaniają ich częstokroć do pewnych targow, chociaż w nich cena jest wyższa. Nakoniec woyna i zamknięcie portow, albo wstrzymać kupców, albo ich widokom, inny wcale nadać mogą kierunek.

Czas, w którym bywa nayniższa cena po wszystkich targach, jest ten, w którym rolnicy potrzebują naywięcey pieniędzy, a zatém, w którym się wszelkiego rodzaju opłaty zaspakajają, a mianowicie, około nowego roku, kiedy ludzie mniey dostatni przedawać muszą. Oprócz tego, na targach, do których się kupcy odlegli ubiegają, rzadko się kiedy w tym czasie kupuje: bo spekulanci, albo jeszcze nie wiedzą o potrzebach tych okolic, którym płodow dostarczać mają, lub też jeszcze pewney nie powzięli wiadomości, zkąd naypożyteczniey dla siebie kupować mogą, jeżeli zkądinąd wybor mieysca handlu od ich woli zależy. Na wiosnę, cena się pospolicie podwyższa, ponieważ się liczba przedających zmnieysza, kiedy kupujących, powiększa. Dzieje się to pospolicie w tym czasie, kiedy się droga psuje. Mogą bydź atoli wyjątki od tego prawidła; kiedy *np.* w czasie młodźby, produkcya zboża przewyższa nadzieję, wtenczas się gospodarze, pomimo złey drogi, z jego wyprzedażą pośpieszają. W takim razie, zboże bywa częstokroć tańsze na wiosnę, aniżeli w jesieni, i cena się zniża ciągle, aż do następnego żniwa, zwłaszcza, jeżeli to ostatnie piękny ma pozor.

Kto uważnie wszystkie te okoliczności roztrząsa, kto mianowicie umié poznać i oszacować stan żniwa całey okolicy, tèn się rzadko kiedy omyli w przepowiedzeniu ceny targowey. Niepodobna atoli mieć tyle przenikliwości, żeby się czasem nie pomylić; dla tego nie warto jest, ażeby gospodarz całko-

witą wyprzedaż swoich produktow jedynie tylko na tey rachubie zakładał. Wrzeszcie, rachunek w jednym roku chybiony, chociażby we czterech latach dobrze był trafiony, może dla gospodarza wiele wyrządzić przykrości. W wyprzedaży atoli pewney części swoich produktow, może rolnik zaufać swojemu światłu i przezorności.

Jeżeli gospodarz ma wiele targow, tedy ich rozsądny i trafny wybor jest wielkiey wagi. Częstokroć pożyteczniey daleko jest, przedawać na blizkim targu, chociażby za cenę mnieyszą, aniżeli na odległym, za wyższą; gdyby się nawet w tym ostatnim przypadku, koszta przewozu wynagradzały. I w rzeczy samey: wydarza się częstokroć taka pora, w którey uprzęże są prawie nieoszacowane, i gdzie wyższa nawet cena zboża, nie może wynagrodzić straty, z opoźnienia istotnych robot w gospodarstwie wynikającey.

Wreszcie, należy pilnie wybadywać: jaka jest cena i jak wiele potrzebują zboża na rozmaitych targach. Częstokroć się zdarza, iż cena jednego gatunku zboża względem ceny drugiego nadzwyczaynie jest wysoka, i wyższa na jednym, aniżeli na drugim targu; to atoli długo trwać nie może. Wielkie potrzebowanie jest zawsze skazówką podwyższenia ceny, i, z mnieyszą daleko pewnością można rachować na ciągłém trwaniu ceny wysokiey, już istotnie będącey, aniżeli na nizkiey cenie takiego gatunkn zboża, które jest wyszukiwane.

Należy unikać takich targow, gdzie roz-

maitych przykrości można doświadczać, gdzie wszelkie środki policyyne handel zatrudniają. Miasta, w których rolnik łatwo może dostać potrzebnych sobie rzeczy, za przyzwoitą cenę, więcey pospolicie dowozu otrzymują, aniżeli inne.

Zeby mieć wiadomość o wszełkich stosunkach handlowych, pożyteczna jest odwiedzać często przednieysze targi. Zgromadzanie się w tym celu i wspólne udzielanie światłych rolników, wielce jest pożyteczne.

Spekulacye handlowe, mogą się niekiedy z pożytkiem łączyć do zatrudnień rolniczych, nigdy jednak w dużych gospodarstwach. Bo chociażby z tego zysk oczewisty wynikał; oddanie się atoli ubocznemu zatrudnieniu, rozrywa uwagę rolnika, i odciąga go od tego przedmiotu, któremu się wyłącznie poświęcać powinien. Wreszcie, chcąc przedsiębrać jakie widoki handlowe, należy znać dokładnie tego rodzaju zatrudnienia; należy także mieć kapitał gotowy do tego celu, i nic gospodarstwu nie odeymować, co do utrzymania jego istotnie jest potrzebném.

(*Ciąg dalszy nastąpi*)

POEZYA.

WÓŁ I SŁOWIK, BAYKA.

przez *Antoniego* GORECKIEGO.

Raz się wół gniewał,
Że, gdy słowik śpiewał,

Słuchało go wiele ludzi.
Więc rzekł do niego: „Panie darmoiedzie,
„Nie źle ci się wiedzie,
„Nic się jegomość nie trudzi,
„A chwalą ciebie wszędzie — ja co ujarzmiony,
„Codzień uprawiam zagony,
„Nikt mnie dobrego nie dał za to słowa,
„A ciebie świata uwielbia połowa.
„I słusznie: bo ty iesteś podporą narodu,
„Bez twoich śpiewow ludzie umarliby z głodu„
Na to rzekł Słowik: „Móy ty Panie wole,
„Żartować tobie pozwolę.
„Bo prawdę mówiąc, wielka iest twoia zasługa,
„Często cię widzę u pługa.
„Lecz i ja pieśnią mą napełniam gaie,
„A nie tak łatwo śpiewać iak się komu zdaie:
„Ale wiesz przyiacielu: czemu moia praca
„Więcey niż twoia u ludzi popłaca?
„W krótkich to słowach wyiaśnić ci muszę:
„Ty zasilasz ich ciało, ja zasilam duszę."

Katalog dzieł do Historyi Literatury Polskiey należących (1) etc.

(*Ciąg dalszy*).

§. 3. *Pisarze Słównikow języka polskiego.*

8. Pan Bentkowski namienia, T. I. str. 218, iż całkowity exemplarz pierwszego tomu Skarbca Knapskiego, e-

(1) Do umieszczoney w numerze przeszłym wiadomości o edycyi dziełka Mateusza z Krakowa, po wyrazach: 3) *Iż Mariette mógł nie wiedzieć o autorze; bo go wcale nie nazwał*, dodadź potrzeba na str. 447: 4) Nie więcey też wiedział o bajecznym Wawrzyńcu Kosterze, gdy go, jako drukarza Harlemskiego, uważał. Co się zaś tycze polskiego rodu samego auto-

dycyi 1643 r. jest bardzo rzadki. Że tak jest w rzeczy samey i że autor historyi literatury naszey nie miał także całkowitego exemplarza; pokazuje się stąd, iż wyjąwszy Mączyńskiego, nic nie powiedział o lexykografach, którzy Knapskiego poprzedzili. Byłby zaś niezawodnie powiedział, gdyby się mu udało było natrafić na exemplarz z całkowitą przedmową Knapskiego, na czele dzieła położoną. Knapski bowiem wymienia niektórych poprzedników swoich, i zdanie o nich daje, a Pan Bentkowski obiecał nam (str. 216) *dla zupełności wymienić wszystkie znajome sobie słówniki, w których mowa polska na inny język jest tłumaczona.* Mając przed sobą exemplarz naymniey uszkodzony, bo tylko bez karty tytułowey (2), umieszczam także dla *zupełności* wzmianki o słównikach znanych Knapskiemu, własnemi, ile można, wyrazami autora.

---

ra, w tém wielka zachodzi wątpliwość. Podobnieysza jest do prawdy, iż ów Mateusz nie był Polakiem lecz Pomorzaninem, i że familia jego nie od polskiego Krakowa wzięła nazwisko. Tego zdania jest Jerzy Samuel Bantkie w Historyi drukarń Krakowskich, str. 31—33, i Jöcher w dziele: *Allgemeines Gelehrten Lexicon.* Erster Theil. p. 2162. Uczony profesor i bibliotekarz Akademii Krakowskiey, wymienił powody swojego zdania, i źródła z których czerpał. Dla tych zaś, którzyby tę okoliczność ostatecznie roztrzygnąć chcieli, wymieniam dzieła, na których powadze Jöcher polega. Takiemi są: Eggs *Purpura docta s. vitae, legationes et res gestae S. R. E. Cardinalium.* Aug. Vind. 1714. Aubery *Histoire générale des Cardinaux.* 1672. 5. vol. in 4to. Ughelli *Italia sacra.* Romae. 1641—1662. 9 vol. fol. Niesiecki w Koronie Polskiey, T. I, p. 12, mówi o życiu i pismach tegoż Mateusza, nazywając go Polakiem i pierwszym Kardynałem z narodu naszego, a na poparcie tego mniemania mnóztwo autorów przywodzi.

(2) Tytuł tego wydania, skądinąd nam znajomy, jest następujący: *Thesaurus latino-polono-graecus, seu promptuarium linguae latinae et graecae Polonorum, Roxolanorum, Sclavonorum, Boëmorum usui accomodatum.* Cracoviae, Fr. Caesarius. 1643, fol. oprócz dedykacyi do Jana Zamoyskiego, wnuka założyciela Akademii Zamoyskiey, i przedmowy autora, str. 1465. Nie znam całkowitego tytułu pierwszey edycyi; sądziłbym jednak, iż ninieyszy jest płodem przemyślności drukarskiey, i nie mało do wyprowadzenia za granicę tey edycyi przyczynił się.

Chlubnie, lecz sprawiedliwie, powiedział Knapski, iż Skarbiec jego był dzielem, na które długo z wielkiém czekano upragnieniem. Do jego czasow nie mieliśmy dokładnego słównika; "bo niech mi tu nikt nie przytacza, są „słowa naszego lexykografa, polsko-łacińskich xiążeczek, „słownikami zwanych, tak dawnieyszych jako i nowszych „w Krakowie, Gdańsku, Toruniu, i gdzie indziey wyda„nych. Znamy je bardzo dobrze, lecz za niegodne na„zwiska słowników poczytujemy. Oprócz tego albowiem, „iż są szczupłe i używańsze tylko wyrazy obeymują, tak „są przytém zagęszczone błędami, iż lepieyby było, gdy„byśmy ich cale nie mieli. Z tego rodzaju jest naprzód „dykcyonarz Mikołaja Wolkmara, przez jakiegoś Borneń„czyka (*a Bornense quodam*) pozniéy pomnożony, zawie„rający w sobie wiele wyrazow Polakom nieznanych, a „wiele polskich skaleczonych i przekręconych, np. *bodzę* „zamiast *bodę; donaglam* zamiast *przynaglam*, i t. d. „Pełne jest dziełko tak niedorzecznych słów polskich, tło„maczonych po łacinie przez niewłaściwe, nieużywane, „a często mowie rzymskiey zupełnie obce wyrazy. Na „podobną pochwałę zasługują *Synonyma* Łukasza Brze„zwickiego, z dykcyonarza Wolkmara wyciągnione i wy„dane w Krakowie. Brzezwicki godzien jest większey, od „Wolkmara nagany: bo dla tego język polski był obcym, „tamten zaś, nazwawszy siebie Polakiem, wszystkie błę„dy w polskim języku (nic już o łacińskim nie mówię) „przez Niemca popełnione, tak święcie zachował, jak „gdyby przysiągł był na jego słowa. Ani *Dasypodius Ca„tholicus*, przez typografa Hünefelda świeżo wydany, nie „jest wolnym od podobnych zarzutow, i t. d." Wszakże cała wzmianka o tym słówniku nie jest zrobioną przez Knapskiego, który już wówczas nie żył; i dla tego odmiennym drukiem jest wybita, a wyrazy: *ut authori fato jam perfuncto vicariam impendam operam*, tuż po wyrazach: *Neque Dasypodius Catholicus* w nawiasie położone, dość niezręcznie nas ostrzegają, iż podobno inny jakiś Jezuita od Cezarego uproszony, odezwał się przez usta nieżyjącego autora. Skarży się tam mocą nawiasu wskrzeszony Knapski na podstęp Hünefelda, iż wtenczaas właśnie przedsięwziął wydanie tego dzieła, gdy w Krakowie (co jemu było wiadomo) zbliżał się już do końca druk powtórney edycyi Skarbca polsko-łacińsko-greckiego. Nie zapomniano i o tym, iż wydawca nie był katolikiem; na zarzut zaś przeciwko ogromowi, a zatym trudności w używaniu dzieła Knapskiego, odpowiedziano tą uwagą: iż nikt

do'ąd sześcią końmi, ani wołami, do szkół słownika tego nie woził . . . i t. d.

"W słowniku Mączyńskiego, mówi już sam Knapski, „przeszło tysiąca wyrazow nic dostaje; wiele jest zepsu„tych i barbarzyńskich, wiele bez polskiego znaczenia, „nie mało też niewłaściwie, niegładko i niepoprawnie po „polsku wyłożonych. Przy wyrazach łacińskich nie jest po„łożony autor, z którego są wzięte; a tak między dobre„mi a złemi żadney nie masz różnicy.„ O Kalepinie w jedynastu językach powiada Knapski, iż co do polszczyzny jest błędnego Mączyńskiego, jeszcze błędnieyszą kompilacyą, tak dalece, iż w nim Polak nie tylko wyrazow polskich nie rozumie, ale nawet czytać nie umie. W dalszym ciągu przedmowy, trzynaście stron nieliczbowanych zaymującey, rozprawia autor o słownikach w powszechności, a w szczególności o układzie własnego.

Dowiadujemy się więc z tey przedmowy o kilku Knapskiego poprzednikach, nieznanych Panu Bentkowskiemu. Do tych wiadomości ogólnych, dodamy niektóre szczegóły dla uzupełnienia tey części naszéy lexykografii. Wspomniany przez Knapskiego Mikołay Wolkmar, Professor języka polskiego w Gdańsku, wydał słownik łacińsko-niemiecko-polski. Druga jego edycya, do którey dodano greczyznę, przypisana Władysławowi Królewicowi, synowi Zygmunta III, wyszła podobno na jaw r. 1605, w Gdańsku, pod napisem: *Dictionarium quadrilingue*, w dwóch częściach. Nie wiem czyli słównik, którego tytuł w numerze przeszłym dziennika, Nro 7, umieściłem, nie jest jedną z edycyi dykcyonarza Wolkmara. Oprócz grammatyki tegoż autora przez Pana Bentkowskiego, T. I. str. 207, wspomnianey, wydał jeszcze Wolkmar rozmowy polsko-niemieckie: *Quadraginta dialogi polonico-germanici cum versione latina BalthasarisRannengiessern. Dantisci*, 1641, 8. Łukasz Brzezwicki wydał swoje *Synonyma* w Krakowie, 1632, 12, pod tytułem: *Puerilia puri idiomatis latini promptuaria*. Jeżeli ta edycya jest pierwszą, w takim przypadku, synonyma te poprzedziły tylko drugie wydanie Skarbca Knapskiego; pierwsze bowiem wyszło w Krakowie r. 1621. Często natrafiamy na słowniczki łacińsko-polskie Synonimami zwane, które po różnych miastach drukowano, a między innemi w Sandomierzu 1756, i w Warszawie 1793. Nie mając żadnego z nich przed sobą, nie mogę wiedzieć czyli wszystkie są przedrukowaniem jednegoż dzieła, lub też przez kilku różnych autorów zbierane były. Słównik pod tytułem: *Dasypodius Catholicus, hoc est dictionarium latino-germanico-polonicum*, przypi-

sany Zygmuntowi Kazimierzowi synowi Władysława IV, wyszedł na jaw w Gdańsku, 1612, 4. Pierwiastkowym jego autorem jest *Piotr Dasypodius*, Professor niegdyś w Strasburgu, który wydał tamże, r. 1560, słównik łacińsko-niemiecki i niemiecko-łaciński (3).

W tém, co Pan Bentkowski napisał o Kalepinie, nie masz należytéy precyzyi. "W tak nazwanych Kalepinach, „(są słowa szanownego autora) czyli słównikach, które kil„ka w sobie zawierają językow, polszczyznę brano za„wsze z naszego Mączyńskiego i t. d." Nie wiadomo co się tu ma rozumieć przez tak *nazwane Kalepiny* (4). Wszakże jeden jest tylko słównik tego naźwiska w jedynastu językach, do którego nie *zawsze brano*, lecz raz jeden tylko, ile mi wiadomo, wzięto polszczyznę z Mączyńskiego, jak to już dawno Knapski powiedział. W innych tegoż słównika wydaniach polszczyzna się nie znayduje. Nie można więc użyć w tém mieyscu wyrazu *Kalepiny*, jako imienia pospolitego (*appellativum*), a bardziey jeszcze nie można na objasnienie tego wyrazu dodawać, iż to są *słówniki, które kilka w sobie zawierają językow*; bo takie objaśnienie daje się stosować do słównikow całego świata, więcey nad dwa języki w sobie zawierających. Ten niedostatek precyzyi, tak istotnie potrzebney w bibliografii, przywodzi mi na pamięć podziwienie pewnego Jegomości, który widząc u mnie znaczną liczbę słównikow w różnych językach, "*Jakże tu wiele Troców!*" zawołał.

Rotermund, który po Adelungu dopełniał słównik Jöchera, wspomina, T. IV, 330, jakiegoś Socynianina Piotra Mączyńskiego, żyjącego w XVI wieku, jako wydawcę *Kalepina* w polskim języku. Wiadomość tę wyjął Rotermund z Sandyusza: *Bibl. Anti-Trinit. p.* 83. Bydź może, iż Pan

(3) Jöcher (T. II, p. 47) twierdzi, iż Dasypodius wydał słównik grecko-łacińsko-niemiecki; lecz w edycyi 1592, którą mam przed sobą, greczyzny nie znayduję. Drukarz w przedmowie żadney nie czyni wzmianki o wyrzuceniu greczyzny.

(4) Właściwie nazywają Kalepinami te tylko słówniki, których zasadą iest słownik łaciński, niegdyś wielkiey wziętosci, przez Ambrożego Kalepina, mnicha zakonu Augustyanów, w XV wieku wydany. Poźniey rozmaici uczeni, a mianowicie Paweł Manutius, Chiflet, Janus Passeratius, Jan Ludwik de la Cerda i Jakób Facciolati, albo dodawaniem innych języków, albo pomnażaniem i wydawaniem tego słównika trudnili się.

Bentkowski miał w myśli ten słównik, skądinąd mi nieznany, lecz się niejasno ze swojey myśli wytłumaczył.

9. W bibliotece Cesarskiego Wileńskiego Uniwersytetu znayduje się dykcyonarz niemiecko-polsko-łaciński, bez karty tytułowey, in 8vo. W dedykacyi wierszem łacińskim do Pi tra, Jana i Jędrzeja Tomickich (*de Thomice*), synow Jana Tomickiego, Kasztelana Gnieźnieńskiego (5), podpisał się autor: *Andreas Calagius Vratislaviensis*. Po słówniku 600 stron zaymującym, następuie na 34 stronach nieliczbowanych rejestr wyrazow polskich, mający ułatwić szukanie znaczeń niemieckich i łacińskich. Na ostatniey karcie czytamy: *Vratislaviae excudebat Johannes Scharffenberg Anno Salutis* 1579. W dedykacyi powiada Calagius, iż tyle lat nad dziełem swojém przepędził, ile Grecy pod Troją. Trudno mu dadź wiarę w tey mierze. Pod wyrazem niemieckim znayduje czytelnik jeden wyraz polski, po nich idą łacińskie, synonyma i frazeologia. Sposoby mówienia poetyckie asteryskami są oznaczone. Polszczyzna uboga i skażona, *np*. bębnować, zam. bębnić, zyść się, zam. zeyść się, i t. d.

10. Nova et accurata Vestibuli Comeniani editio. Gedani, 1633, 8, z polskiém tłumaczeniem.

11. Jo. Amos Comenii Janua linquarum reserata seu seminarium linquarum et scientiarum omnium cum versione germanica et polonica. Dantisci, 1634, 8. Tak w tém, jako i w poprzedzającém dziele polszczyzna jest Jędrzeja Węgierskiego. Ob. Jöcher's Gelehrten-Lexicon, IV, 1890. Bentkow. I. 17.

12. Dictionarium polono-latino-lottavicum, opus posthumum R. P. Georgii *Elger* S. J., Vilnae, 1683, 8vo, 674 str. bez przedmowy. W dedykacyi do Jerzego Aloizego Sibercka, Kanonika Smoleńskiego, Sekr. Królewskiego, podpisała się *Missio Illuxtensis S. J.* Jest to nieumiejętna kompilacya Knapskiego co do polszczyzny i łaciny, z dodaniem języka łotewskiego w mieyscu greczyzny. Wydał także Elger: 1) Cantiones spirituales ex latinis, germanicis et polonicis translatae in idioma lottavicum, additis pluribus. Vilnae, 1673, 8. 2) Evangelia toto anno singulis dominicis et festis diebus in Livonia Lottavis perlegi solita, ex latino in lottavicum idioma translata. Vilnae, 1672, 18.

13. Gemmae latinae ex magno eruditionis mari, tam li-

(5) Jan Tomicki, Kasztelan Gnieźnieński jest synowcem Piotra Tomickiego, Biskupa Krakowskiego, miłośnika nauk i opiekuna uczonych.

gatae quam solutae orationis, authorum, lectae; ac per Patrem Ignatium a S. Stanislao Scholar. Piar. in usum publicum expositae. Iterata vero editione auctae, 1701, 8vo. W exemplarzu moim mieysce druku wyrznięte. W dedykacyi do Xiążęcia Jerzego Lubomirskiego, podpisało się: *Collegium Varsaviense Scholarum Piarum.* Autorem jest Ignacy Rogala Zawadzki Pijar (6). Perły te łacińskie nie są skróceniem trzeciego tomu Knapskiego; bo też same artykuły z sobą porównane znaczną pokazują różnicę; naywięcey zaś jest takich, ktorych w Knapskim nie znalazłem.

14. Phrases seu cultiores loquendi modi in usum studiosae juventutis ad frangendam facilius primam in elocutione glaciem collecti. Typis Collegii Varsav. S. J. Stronice nie są liczbowane; lecz każdy wyraz lub frazes ma swóy numer, których jest 915. W dedykacyi do J. K. Rayskiego podpisał się autor literami A. D. S. J. W przedmowie zaś powiada iż frazesy swoje przez lat blisko czterdzieści uczniom w szkole dyktował, a w końcu na widok publiczny wydał. Liche dziełko, niewarte porównania z następującém.

15. Supellex latinitatis ex phraseologia Francisci Wagner S. J., Vilnae, 1751, 8vo. Nieraz przedrukowane. Na końcu są dwa rejestra, jeden wyrazow łacińskich, lecz przez dobrych pisarzów nieużywanych; drugi polskich, które w tém dziełku są wyłożone i objaśnione.

16. Dictionarium latino-polonicum ad usum publicarum in regno Poloniae Scholarum. Varsaviae, typis SS. PP. 1779, 8vo. Wielokrotnie przedrukowany. W approbacyi Kommissyi edukacyyney wyrażono, iż X. Jerzy Koźmiński ułożył ten dykcyonarz. W przestrodze naucza nas autor: *co za porządkiem ułożone są w tém tu dziele słowa i dla czego; i o lepszych dykcyonarzach.* W liczbie tych lepszych znayduje się i ten, który X. Kozmiński, podług wydania Królewieckiego, przepisał z małemi odmianami. Trzeba albowiem wiedzieć, iż Krzysztof Cellarius, niepospolity filolog siedmnastego wieku, napisał grammatykę łacińską dla Niemców z dodaniem do niey słownika łacińsko-niemieckiego. Obadwa dzieła dla szkół ewanjelickich w Litwie przełożono na język polski. Oto są ich tytuły: *Ułacniona Grammatyka łacińska, to jest krótka lecz oraz i dostateczna języka łacińskiego nauka z różnymi tu i owdzie przydanemi, a przedtym od pospoli-*

---

(6) Obacz Bielskiego in *Vita et scriptis quorumdam e Congregatione Cler. Reg. Scholarum Piarum* etc. Varsaviae, 1812, 8, p. 13.

tych grammatyków opuszczonemi annotatiami. Wydana naprzód po niemiecku przez Krzysztofa Cellariusa *Mersebur. Gymn. Rektora; teraz zaś dla tym snadnieyszego pojęcia ludzi młodych w polskim sporządzona języku, ku używaniu w Szkołach Ewanjelickich Polskich W. X. L.*, w Królewcu, drukował Jan Dawid Zaencker, 1725, 8vo. Tamże i w tymże roku: *Latinitatis probatae et exercitae* (*czytay* exercitatae) *liber memorialis, etc. primum a Chr.* Cellario G. M. R. *compositus, nunc vero in usum scholarum reformatarum M. D. L. polonico idiomate donatus.* Kto słównik ten porówna ze słownikiem łacińsko-polskim *in usum publicarum in regno Poloniae Scholorum*, wyznać musi, iż X. Koźmiński nie wiele sobie zadał pracy w napisaniu dzieła przez Kommissyą edukacyyną uwieńczonego.

17. Słównik polsko-łacińsko-francuzki na zasadach słównika Knapskiego, Daneta i Troca ułożony, i pomnożony przez X. Litwińskiego. W Warszawie i Wilnie, 1815, 2 vol. 8vo maj. X. Litwiński, przełożony drukarni akademickiey Wileńskiey, zaczął po roku 1770 druk tego dzieła, lecz dla różnych przyczyn nieukończony zostawił. Poźniey go wydano pod tytułem, któryśmy przytoczyli.

18. Wyszedł także w Połocku słownik pod napisem: *Dictionarium latino-polonicum*, 1796, 8vo. Jest to kompilacya Knapskiego małey wartości.

19. Stanisław Jan Malczowski, nauczyciel języka polskiego w Rydze, którego grammatyki polskie wymienia Pan Bentkowski, T. I, str. 209, wydał także słowniczek niemiecko-polski pod napisem: Compendium *sammt* vocabulario *und teusch* und polnisch Gesprächbuch. Ob. Rotermund. T. IV. p. 484.

20. Nomenclator cztérech językow, polskiego, francuzkiego, niemieckiego i łacińskiego. Na odwrótney stronie znayduje się tytuł następujący w tychże językach: Zebranie słów, których zażywamy do wyrażenia tych rzeczy, które się na świecie znaydują, dla pożytku młodzieży. W drukarni XX. Pijarów, w Warszawie, 1763, 2 vol. 8vo. Nieraz przedrukowany, a ostatecznie podobno 1804 tamże; wydawcą jest X. Kaliszewski Pijar (7).

21. Cyprian Zapolski ze Zgromadzenia Pijarskiego (żyjący od roku 1737 do 1788), do słównika Facciolatego dodał polszczyznę i pomnożył go technicznemi wyrazami. Naywięcey zaś, jak powiada X. Bielski, p. 149, pracował nad wydobyciem z xiąg wyrazow dawnych, aby boga-

(7) Bielski tamże p. 149.

ctwo języka polskiego i niedorzeczność tych okazał, którzy nowe wyrazy, starych nieświadomi, bez potrzeby tworzą. Smierć autora przeszkodziła wydaniu tak pożytecznej pracy Tenże X. Zapolski wytłumaczył z języka łacińskiego i wydał bezimiennie: 1) Ekonomikę Mitterpachera pod tytułem: Gospodarstwo prawdami istotnemi i doświadczeniem rzeczywistém stwierdzone, etc. Pan Bentkowski przytoczył to pismo, T. II. str. 430, lecz ani autora ani tłumacza nie nazwał. 2) O budownictwie wieyskiém, w Warszawie, 1788, 8vo, dzieło Franciszka Rausch, na polski język przełożone.

22. X. Atanazy Pomorzkant tłumaczył (8) słównik łacińsko-niemiecki, wydany przez J. G. Haas pod napisem: Griech. deutsches Wörterbuch. Leipzig, 1796-1801, 2 B. 8.

23. X. Józef Kalasanty Łańcucki, Kanonik Katedralny Zytomirski, (o którym obacz Bielskiego dzieło p. 187), trudni się ułożeniem Synonymow polskich na wzór dzieła Girarda.

24. O słówniku polskim (9) X. Aloizego Osińskiego, Członka Towarz. Królew. przyjaciół nauk w Warszawie, czytaliśmy nader przyjemną wiadomość w Cwiczeniach Naukowych Warszawskich, Ner. 3 r. 1818, a z nich w Pamiętniku Lwowskim Ner 5 tegoż roku.

25. X. Florian Bobrowski, dozorca biblioteki Szczorsowskiey Adama Hrabiego Chreptowicza, ułożył dykcyonarz łacińsko-polski na wzór dykcyonarza Noëla. Dzieło to zostaje w rękopiśmie.

26. X. Stanisław Czerski, Kanonik Brzeski, Nauczyciel literatury starożytney w Gymnazium Wileń. pracuje nad ułożeniem słównika łacińsko-polskiego. Na czele dzieła ma bydź umieszczoną dokładna historya naszey lexykografii.

---

(8) Gdy mówiąc o dziełach przez X. Bielskiego wspomnionych używam czasu teraźnieyszego, należy to odnosić do r. 1812, w którym pismo jego wyżéy przytoczone wyszło na widok publiczny.

(9) Powiedziałem w przedmowie do tego katalogu, iż żadnych dzieł w polskim języku przytaczać nie będę; bo ze źródeł, które miałem pod ręką w kraju obcym, żadney o takich dziełach nie mogłem powziąć wiadomości. Teraz zaś przyzbierawszy materyałów i i przeyrzawszy kilka dzieł, z których czerpał P. Bentkowski, nie omieszkam przytaczać pism w języku oyczystym wydanych. Wzmianka nawet o dziełach ważnieyszych niewydanych może bydź nie bez pożytku. Wszakże i Pan Bentkowski, lubo Historyą Literatury Polskiey *w Spisie dzieł drukiem* tylko *głoszonych* chciał *wystawić*, często jednak wymienia dzieła niedrukowane.

DZIENNIK WILENSKI na rok 1819sty

Wychodzi pierwszego dnia każdego miesiąca.

Ogłasza rzeczy naynowsze, a pożytkiem oznaczone, z historyi, statystyki, podróży, literatury, osobliwie kraju własnego, tudzież nauk, sztuk, rzemiosł, rolnictwa i wieyskiego przemysłu.

Numer każdy obeymie od sześciu do ośmiu arkuszy.

Cena prenumeraty: z přzesyłaniem pocztą na całe państwo rossyyskie rubli srebrnych pięć; bez przesyłania pocztą rubli trzy kopiejek sześćdziesiąt.

Prenumerata przyymuje się tylko na rok cały: półrocznie i kwartałowie nie przyymuje się.

Prenumerować można: 1) w Wilnie w Expedycyi Gazetney Głównego Pocztamtu Litewskiego, i u Redaktora Dziennika; 2) W innych gubernijach na wszystkich Pocztamtach, Kantorach i Expedycyach pocztowych, 3) U Kollektorów maiących drukowane listy do zapisywania prenumeratorów i bilety drukowane z podpisem Redaktora.

Prenumeratorom mieyscowym w Wilnie, wydaje się dnia pierwszego każdego miesiąca, o godzinie 4tey z południa, w mieszkaniu Redaktora gazety Kuryera Litewskiego, na ulicy święto-jańskiey, w domu uniwersyteckim, pod N. 435, naprzeciw xięgarni Uniwersytetu.

Numera pojedyńczo nie przedają się.

Wszelkie odezwy do Redakcyi Dziennika Wileńskiego, zapisują się do pomienionego wyżey redaktora gazety.

Dziennik Wileński z roku 1818 przedaje się w kantorze Redakcyi.

Całe dzieło z 12stu numerow złożone, oprawne w papier, we dwoch tomach, na papierze ordynaryynym - - rub. 3 k. 30.

— rossyyskim - - - — 3 — 60.

Numera pojedyńcze, za każdy, na papierze ordynaryynym - - - - - - k. 30.

rossyyskim - - - - - - - — 35.

Omyłki druku.

strona			
485	w. 10 *od końca* —	opatrzości	— opatrzności
533	w. *ostatni* —	Moywilismy	— Mówilismy

Omyłki druku w N. przeszłym.

strona 442	w. 2	Beutkowskigo	*czytay*	Bentkowskiego,
— 446.	w. 12	niém	—	nim.
— 449.	w. 20	Cracovie	—	Cracoviae
— 450.	w. 22 i 30.	Fontanini	—	Fontani,